ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème ŚRODA, 19 listopada 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 19 Novembre 1952 Nr. 275

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Zeznania St. Mikołajczyka przed Komisją Katyńską Kongresu U.S.A.

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Waszyngton, 15 listopada 1952

W ciągu przesłuchów, prowadzonych przez Komisję Kongresu Amerykańskiego, w dniu 13 listopada 1952, po zeznaniach sędziego Sądu Najwyższego, p. Jacksona, który zasiadał w Norymberdze przy sądzeniu niemieckich przestępców wojennych, oraz po zeznaniach b. ambasadorów w Moskwie: Stadle'a, Harrimana, p. Davisa, kierownika tak zwanej O. W. I. (biuro informacji wojennych) — zeznawał b. premier Polski, prezes Międzynarodowej Unii Chłopskiej i przewodniczący Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego — p. Stanisław Mikołajczyk.

W przeszło dwugodzinnych zeznaniach podał on do wiadomości wysiłki rządu polskiego w Londynie w czasie wojny, zdążające do odnalezienia Polaków, którzy zniknęli po wzięciu ich do niewoli sowieckiej, oraz wysiłki, zdążające do wyjaśnienia masowego mordu w Katyniu po znalezieniu zwłok pomordowanych oficerów i żołnierzy w roku 1943. Nadto omówił on w swoich zeznaniach walkę Polaków o wolność i niepodległość, prowadzoną zarówno w Kraju jak i na terenie międzynarodowym oraz reperkusje sprawy katyńskiej w Polsce w latach 1946—47.

Wiadomo było — na podstawie raportów krajowych ruchu podziemnego jeszcze w r. 1939 i na początku 1940, że ludzie ci znajdują się w niewoli sowieckiej, skąd dochodziły kartki i listy do Polski. **Były w nich również pod koniec 1939 r. zapowiedzi powrotu w drodze wymiany sowiecko-niemieckiej.** Później wszelkie wiadomości się urwały i wszelki ślad po nich zaginął.

Dochodziły również raporty o stosunkach w obozach sowieckich i o śmierci tysięcy innych cywilnych Polaków, wywiezionych z Polski po 1939 roku.

Po zawarciu w roku 1941 układu Sikorski—Stalin, gdy ci ludzie, o których wiadomo było, że znajdowali się w wojskowych obozach sowieckich jako jeńcy wojenni, nie odnaleźli się, wówczas zarówno w rozmowach osobistych generała Sikorskiego, ambasadora Kota i gen. Andersa ze Stalinem, jak i w notach wystosowanych do rządu sowieckiego przez ambasadora Kota w Moskwie i ministra Raczyńskiego stawiane były zapytania co do losu i miejsca pobytu tych ludzi.

Zawsze ze strony sowieckiej padała odpowiedź, że wszyscy Polacy zostali już zwolnieni. Jeszcze w roku 1942 ambasador sowiecki Bogomołow w oficjalnej nocie do rządu polskiego stwierdzał to kategorycznie. Jak się później okazało byli oni już pomordowani w kwietniu i maju 1940 roku w Katyniu.

W wyniku prowadzonych poszukiwań utwierdziło się wśród Polaków w Londynie, nie ulegające żadnej wątpliwości, przekonanie, że nieodnalezieni jeńcy zostali zamordowani przez bolszewików.

W roku 1943, gdy Niemcy ogłosili wiadomość o znalezieniu masowych grobów pomordowanych Polaków w Katyniu, mimo że wiedzieliśmy o masowych mordach i egzekucjach dokonywanych przez Niemców na Polakach i Żydach i o paleniu ich w licznych krematoriach w Polsce — nie mieliśmy wątpliwości, na podstawie powyżej wymienionych faktów doświadczeń z Rosji i na podstawie raportów z podziemia — że niestety wiadomość o wymordowaniu Polaków, wziętych do niewoli sowieckiej — jest prawdziwa.

Rząd Polski — **odmówił publicznym komunikatem Niemcom, winnym tak licznych i strasznych mordów na narodzie polskim — prawa wykorzystywania tragedii polskiej dla swych celów politycznych**, a gen. Kukiel jako min. Wojny, wniósł wniosek do Międzynarodowanego Czerwonego Krzyża o zbadanie sprawy mordu katyńskiego.

Spotkało się to z krytyką, zarówno ze strony Sowietów, jak i Zachodu, który uważał, że zmarłych się nie wskrzesi, a rozpatrywanie tej sprawy zepsuje stosunki pomiędzy Aliantami. Sowiety wykorzystały ten fakt, jako pretekst do planowanego oddawna przez nich zerwania stosunków polsko-sowieckich.

Po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego, któremu mimo roczpaczliwych wysiłków, nie udało się nawiązać z powrotem stosunków polsko-sowieckich — rząd premiera Mikołajczyka swój główny wysiłek musiał kierować w tym kierunku, zwłaszcza wobec nadciągających armii sowieckich — krajowi groziły nowe mordy, rabunek, masowe areszty i deportacje, które w roku 1944 osiągnęły już liczbę 40 000 żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich wywiezionych do Rosji.

Między innymi p. Mikołajczyk zeznawał na temat **rozmów z prezydentem Roosveltem, który mu w czerwcu 1944 przyobiecał poparcie dla utrzymania przy Polsce Małopolski Wschodniej z Tarnopolem, Drohobyczem i Stanisławowem**, wyrażają wątpliwości co do uzyskania zgody u Stalina na pozostawienie przy Polsce Wileńszczyzny, jak i na temat przebiegu konferencji ze Stalinem, Mołotowem, Churchillem, Edenem i Harrimanem w Moskwie w październiku 1944 roku, kiedy to w dziewięć miesięcy po konferencji w Teheranie — na obronę przez Mikołajczyka granic Polski z 1939 zareagował p. Mołotow i **po raz pierwszy ujawnił, że sprawa tak zwanej linii Curzona, jako granicy polsko-sowieckiej została przez trzy mocarstwa zgodnie zaakceptowana w grudniu 1943 r. w Teheranie** i dlatego wszelka dyskusja na ten temat jest bezcelowa.

Członek Komisji, kongresman Machrowicz w tym momencie zapytał, czy na tej konferencji został złożony protest przeciw Katyniowi. P. Mikołajczyk odpowiedział, że cała konferencja była protestem ze strony polskiej, kiedy jako przedstawiciel bezbronnego narodu, stojącego w obliczu nowych mordów i deportacji masowych miał przeciw sobie przedstawicieli Trzech Wielkich Mocarstw.

P. Mikołajczyk zeznawał również, jak to ambasador sowiecki Lebiedew w lipcu 1944 w Londynie podkreślał, że sprawa nawiązania stosunków polsko-sowieckich, a nawet żądania terytorialne sowieckie od Polski dadzą się łatwo pogodzić, jeżeli tylko rząd polski w Londynie ogłosi — że Sowiety są niewinne w sprawie Katynia — czego on oczywiście nie mógł uczynić.

Po powrocie do Polski w czerwcu 1945 r. zwrócił się do p. Mikołajczyka — prokurator generalny Sawicki, który oświadczył, że minister Świątkowski pragnie przeprowadzić publiczną rozprawę na temat Katynia w Warszawie — zapytując go, co jako świadek na takiej rozprawie by zeznawał. **P. Mikołajczyk odpowiedział mu, że tylko całą prawdę i fakty, które zna, zwłaszcza, że na tej rozprawie będzie można zużytkować akta poniemieckie i polskie, znajdujące się za granicą.** P. Sawicki wyszedł bardzo niezadowolony.

Pp. Świątkowski i Sawicki wyjechali potem do Moskwy na narady, tłumacząc jednak potrzebę takiego procesu pokazowego, któryby obciążył Niemców odpowiedzialnością za Katyń, wobec tego, że naród polski jest przekonany o winie Sowietów za mord katyński i to psuje „stosunki" polsko-sowieckie.

Moskwa odrzuciła jednak propozycję Świątkowski-Sawicki i nakazała polskim komunistom zaniechanie wszelkiej myśli na temat takiego procesu pokazowego o Katyniu w Polsce.

Niemcy — zeznał p. Mikołajczyk — **również bardzo pilnie strzegli pewnych akt, dotyczących Katynia w Krakowie. Stamtąd wywieźli je jako bardzo cenne akta do Wrocławia, a następnie, w ostatniej chwili na teren okupowanej wówczas przez siebie Czechosłowacji.**

Wasz

Truman i Eisenhower rozmawiali o bombie wodorowej, Korei i stosunkach z Francją

Waszyngton. — We wtorek odbyły się w Białym Domu rozmowy pomiędzy prezydentem Trumanem i generałem Eisenhowerem. Jest to pierwsze oficjalne spotkanie dwóch prezydentów USA, ustępującego oraz prezydenta wybranego, który obejmie swój urząd dopiero 20 stycznia 1953 roku. Trzy sprawy zasadnicze omawiał prez. Truman z Eisenhowerem:

1. **rolę bomby wodorowej w obronie wolnego świata w związku z faktem, że uczeni amerykańscy zbudowali już bombę wodorową;**
2. **sprawy związane z Koreą, a w szczególności doprowadzenie do zawarcia rozejmu i**
3. **stosunki amerykańsko - francuskie.**

Sprawa pomocy amerykańskiej dla Francji jest pilną sprawą ze względu na to, że Zgromadzenie Narodowe Francji ma uchwalić budżet przed 1 stycznia 1953 r. i wysokość pomocy amerykańskiej w uzbrojeniu oraz dla Indochin jest nieznaną.

Ponadto prezydent Truman i Eisenhower omawiali zasady polityki zagranicznej dla utrzymania ciągłości wobec amerykańskich sojuszników w Europie i w innych częściach świata.

W rozmowach w Białym Domu uczestniczyli również sekretarz Stanu, Acheson, Lovett, Snyder i Harriman, a ze strony republikanów: Cabot, Lidge oraz Dodge.

Po rozmowach w Waszyngtonie, generał Eisenhower uda się do Nowego Jorku, gdzie odbędzie cały szereg konferencyj z przywódcami partii republikańskiej, poczym ma odlecieć na Koreę.

W odpowiedzi na akcję Adenauera

Minister Schuman stwierdza odpowiedzialność Niemiec zachodnich za niepowodzenie rozmów w sprawie Saary

PARYŻ. — Francuski min. spraw zagr., Robert Schuman, który dopiero co powrócił z Nowego Jorku, gdzie wygłosił przemówienie na Zgromadzeniu Ogólnym O.N.Z., odbył w poniedziałek konferencję prasową, na której złożył ważne oświadczenie w sprawie Saary.

Oświadczenie to jest odpowiedzią na deklarację i akcję kanclerza Adenauera.

W sprawie Saary, powiedział Minister, należy rozróżnić dwa zagadnienia: 1) rozmów dotyczących przyszłego statutu tego kraju oraz 2) daty wyborów, które według konstytucji muszą się odbyć przed 17 grudnia.

„Przesunięcia daty tych wyborów domagał się rząd w Bonn. Ani rząd francuski, ani saarski nie sprzeciwiały się temu, uzależniając jednak taką decyzję od spełnienia pewnych warunków.

„Miano ogłosić wspólną deklarację francusko-niemiecką, dla stwierdzenia wyników osiągniętych w dotychczasowych rozmowach. W końcu miał być ogłoszony komunikat podpisany przez rządy obydwóch krajów.

„Warunki te nie zostały spełnione.

„Ostatnia wypowiedź kanclerza Adenauera zrzuciła odpowiedzialność za niepowodzenie tych rozmów, na premiera Hoffmanna.

„Lojalność z mojej strony wymaga, by przedstawić sprawę tak, jak ona wygląda w rzeczywistości, tym bardziej, że nieporozumienia lub też błędy mogą się odbić na wynikach wyborów".

Podkreśliwszy, że on sam wstrzymał się od interwencji w sprawie wyborów w Saarze, Minister zarzucił Niemcom, że cała ich akcja i ich manifestacje zmierzają do wpływania na wybory w Saarze.

„Ustalenie daty wyborów nie będzie jednak miało żadnego wpływu na dalsze prowadzenie rozmów. Fakt, że wybory odbędą się 30 listopada, nie przeszkodzi dalszym rokowaniom francusko-niemieckim w sprawie zasadniczej dotyczącej zagłębia.

Tunis i Maroko

Na temat sprawy tunizyjskiej i marokańskiej, min. Schuman podkreślił, iż w czasie pobytu w Nowym Jorku stwierdził pewne zmiany na korzyść w dotychczasowym nastawieniu opinii amerykańskiej do tego zagadnienia.

Wspólnota obronna

Na temat projektów wspólnej obrony, Minister podkreślił, że zbadanie ich przez różne komisje parlamentarne wymaga kilku miesięcy.

Korea

W sprawie wojny na Korei, francuski min. spraw zagr. zaznaczył, że jego stanowisko zbliża się do stanowiska brytyjskiego: „Nie pogarszać i nie rozszerzać konfliktu".

Górnicy uzyskali bezpłatny przewóz węgla

Paryż. — Oczekiwany dekret o bezpłatnym przewozie węgla dla górników ukazał się wreszcie w „Journal Offiiciel" z 15 listopada. Dekret postanawia, że koszta przewozu będą zwrócone pracującym górnikom ryczałtowo, w warunkach ustalonych przez dyrektora kopalń. Rozporządzenie dotyczy także nieupaństwowionych kopalń.

Górnicy powitali z zadowoleniem dekret, czyniący zadość oddawna wysuwanym żądaniom.

Trzy wypadki lotnicze w W. Brytanii

4 zabitych, 2 zaginionych

Londyn. — Trzy wypadki lotnicze nastąpiły w W. Brytanii, w ciągu poniedziałku. Niedaleko lotniska w Woodley rozbił się dwumotorowy samolot wojskowy typu „Anson". Trzy osoby poniosły śmierć.

Niedaleko wybrzeży Suderland wpadł do morza samolot odrzutowy „Meteor", mający na pokładzie 2 ludzi. Na miejsce wypadku skierowano natychmiast przybrzeżne statki, które prowadzą poszukiwania za ewtl. rozbitkami.

Wreszcie wieczorem tego dnia rozbił się koło Londynu samolot odrzutowy. Pilot poniósł śmierć.

Lądujący przymusowo samolot zabił 3 robotników

Sewilla. — Trzech robotników pracujących na lotnisku Fablada zostało zabitych przez hiszpański samolot wojskowy, który lądował niespodziewanie. Pilot odniósł rany.

Pożar na pokładzie lotniskowca brytyjskiego

LONDYN. — Na pokładzie lotniskowca „Implacable" powstał w niedzielę wieczorem pożar, który został szybko ugaszony. Mimo tego straty są dość duże.

5 zabitych, 25 rannych w eksplozji materiałów wybuchowych w Hiszpanii

Madryt. — 5 robotnic hiszpańskich straciło życie, a 25 innych doznało różnych obrażeń w czasie eksplozji materiałów wybuchowych w fabryce koło Alumbres w hiszpańskiej prowincji Cartagena.

PARYŻ. — We wtorek rozpoczął się w Paryżu kongres merów Francji.

Zwołanie konsystorza dla mianowania 24 nowych kardynałów

Watykan. — Ojciec św. postanowił zwołać w dniu 8 grudnia konsystorz dla mianowania 24 nowych kardynałów. Od ostatniego konsystorza odbytego dn. 18 lutego 1946 r. ubyło ze Świętego Kolegium 24 kardynałów. Nie podawane są nazwiska przyszłych kardynałów, lecz panuje przekonanie, że do Świętego Kolegium wejdzie duża liczba kardynałów nie-Włochów.

Śledztwo w Lurs, tymczasowo zawieszone

DIGNE. — Śledztwo w sprawie potrójnego zabójstwa w Lurs zostało tymczasowo przerwane.

Istnieją trzy różne ślady, które będą sprawdzane po podjęciu śledztwa:

1) Rodzina Dominici, którą podejrzewa się, że nie powiedziała wszystkiego, co wie o okolicznościach śmierci Drummondów.

2) Świadek marsylski, p. Banayotou, którego spóźnione zeznanie zrodziło podejrzenia.

3) Czerwony rower, znaleziony w pobliżu miejsca zbrodni, a którego właściciel nie zgłosił się.

W razie gdyby żaden z tych śladów nie doprowadził do rozwiązania zagadki, śledztwo zostanie podjęte na nowo od początku, przy czym prawdopodobnie zostanie porzucone przypuszczenie, że morderca mieszka w Lurs lub okolicy.

Skrócony czas pracy w fabrykach Renault

PARYŻ. — Fabryki Renault skróciły czas pracy w swoich warsztatach do 40 godzin tygodniowo.

Delegaci syndykalni zażądali utrzymania dotychczasowej zdolności nabywczej pracowników.

Czy poraz pierwszy noga ludzka stanęła na szczycie najwyższej góry świata?

Powrót wyprawy szwajcarskiej

KATHMANDU (Indie). — Doniesienia dotyczące losu wyprawy szwajcarskiej na Everest są na razie dość niewyrazne. Jak już wzmiankowaliśmy w poprzednim numerze, ekspedycja miała dojść na wysokość 45 m od szczytu. Tam miano się zatrzymać w jakiejś rozpadlinie skalnej, w miejscu osłoniętym częściowo od wiatru. Wychodzący w Kathmandu dziennik „Statesman" nazywa to miejsce „ósmym z kolei obozem alpinistów".

Dziennik twierdzi, że z tego miejsca alpiniści mieli podjąć ostateczny „atak" na szczyt, ale na skutek wichury zostali zmuszeni do powrotu do swojego schronienia. Czy alpiniści podjęli następną próbę i czy się udała, nie wiadomo. Według „Statesman" alpiniści są obecnie w drodze powrotnej.

Przewodnicy górscy w Nepalu twierdzą ,że jeśli alpiniści szwajcarscy doszli na wysokość 45 metrów od szczytu, to mogli tam pozostać zaledwie kilka godzin, a to na skutek tego, że w tym położeniu koniecznym jest uciekanie się do butli tlenowych oraz że panuje tam niezwykłe zimno.

Według oświadczeń członków poprzedniej wyprawy, wiatr na Everest jest „tak silny, iż rzuca kamieniami wielkości głowy ludzkiej".

Wobec tego przewodnicy ci twierdzą, że wyprawa zakończyła się już kilka dni temu i alpiniści schodzą obecnie w dół. Czy zdobyli oni szczyt, wiadomym będzie dopiero po ich powrocie. Nawet jednak dojście na 45 metrów od szczytu stanowi nadzwyczajny wyczyn, będąc rekordem wysokości osiągniętej kiedykolwiek przez alpinistów.

Trudności żywnościowe w Polsce i w Niemczech wschodnich

Warszawa. — Trudności żywnościowe w Polsce, spowodowane nadmiernym wywozem mięsa i tłuszczów oraz innych artykułów do Rosji i do wsch. Niemiec, wzrosły w ostatnich tygodniach jeszcze bardziej na skutek przedwczesnego zimna i mrozów, które paraliżują zbieranie buraków cukrowych i innych jarzyn jesiennych. Reżim warszawski obniżył do połowy normy pracy na polach przy zbiorach, oraz przyrzekł podwojenie płacy, byle zachęcić robotników rolnych do pracy przy zbiorach buraków z zamarzniętych pól.

W Niemczech wschodnich rząd Piecka i Grotewohla wydał specjalne zarządzenia celem zmobilizowania robotników i urzędników do pracy przy zbiorach buraków i kartofli, których brak jest wielki wśród ludności, opierającej swoje wyżywienie na znacznym spożyciu kartofli i potraw z jarzynami.

Zarówno w Polsce jak i w Niemczech wschodnich reżimy komunistyczne zaniedbują dostateczne wyżywienie ludności cywilnej, gdyż wychodzą z założenia, że głód i nędza są sojusznikami komunizmu.

Cztery wyroki śmierci na Węgrzech przeciwko Jugosłowianom

Budapeszt. — Węgierski sąd skazał w Budapeszcie w poniedziałek czterech Jugosłowian na kary śmierci, a piątego oskarżonego na dożywotnie więzienie. Szósty oskarżony, z pochodzenia Węgier, przekazany został węgierskiemu sądowi wojskowemu.

Skazanymi na kary śmierci są: Laszko Balint, dr Gyorgy Balint, Sandor Kenyeres i Istven Pupos. Dożywotnie więzienie otrzymał Janos Pupos.

Wszyscy oskarżeni byli o rzekome planowanie jakoby zamachów politycznych na przebywających w Grecji jugosłowiańskich stalinowców.

Reżimy za „żelazną kurtyną"

zmuszają episkopaty do wysłania delegacyj na komunistyczny kongres tzw. „Rady Pokojowej"

Berlin. — Katolickie pismo „Petrus Blatt", wychodzące w Berlinie zachodnim, podało do wiadomości w sobotę, że reżimy komunistyczne w krajach za „żelazną kurtyną" zmuszają katolickie episkopaty i hierarchię kościelną, by wysłały do Wiednia na zapowiedziany kongres osławionej komunistycznej Rady Pokoju liczne delegacje katolickie łącznie z duchownymi.

Równocześnie reżimy komunistyczne nakazały duchowieństwu zbieranie podpisów na różne listy i telegramy hołdownicze, jakie komuniści z krajów Europy wschodniej i środkowej mają wysłać do Wiednia na otwarcie Rady Pokojowej.

Reżim praski zagroził kilkuset księżom katolickim, że jeśli nie zbiorą odpowiedniej liczby podpisów na listach hołdowniczych, to zostaną wysłani do obozów pracy przymusowej, lub zostaną aresztowani.

Również na Węgrzech duchowieństwo otrzymało różne nakazy pod groźbą surowych kar w razie niewykonania tych zarządzeń.

Rolnik zastrzelił sąsiada

BORDEAUX. — Krwawy dramat rozegrał się na zboczach Bagas, w pobliżu La Renaudière. Siedząc przy kolacji w towarzystwie rodziców, Michał i Jan Lamothe usłyszeli trzask łamanych gałęzi. Wyszedłszy z domu, ujrzeli sąsiada, Henryka Chollet, lat 31, łamiącego gałęzie zastawionej przez nich pułapki na drozdy. Obydwie rodziny żyły ze sobą w niezgodzie. Wezwany do zaprzestania niszczycielskiej roboty, Chollet oddał strzał, raniąc Jana Lamothe w brzuch. Młodzieniec zmarł w szpitalu.

Gdy rodzice jego powracali ze szpitala spotkali rodziców mordercy. Matka jego odezwała się w te słowa: „To było wam potrzebne. Teraz będziecie mniej zarozumiali".

Byli gestapowcy przed sądem w Paryżu

Proces potrwa ponad miesiąc — 160 b. deportowanych jako świadkowie

PARYŻ. — W środę rozpocznie się przed sądem wojskowym w Paryżu wielki proces przeciwko grupie gestapowców i ich agentów, która w czasie okupacji miała swoje biura centralne przy ulicy de la Pompe w Paryżu. Oskarżonych w tej sprawie jest kilkudziesięciu Niemców i Francuzów, ale tylko 18 z nich (14 Francuzów i 4 Niemców) stanie przed sądem. Inni bowiem uciekli. Proces ten przypomni między innymi okrucieństwa gestapo w sprawach Bony-Laffon, Masuy, alei Foche'a i inne.

Rozprawa potrwa ponad miesiąc. Sąd przesłucha 165 świadków ze strony skarżącej. Wielu innych zostanie na pewno przesłuchanych na żądanie oskarżonych.

Wśród tych, którzy będą sądzeni zaocznie, znajduje się między innymi główny kierownik gestapo na Francję: Friedrich Berger, występujący pod nazwą „Sartorius".

Podsądni agenci gestapo oskarżeni są o spowodowanie ponad 300 aresztowań, 160 deportacyj, 110 wypadków śmierci. Są oni między innymi sprawcami masakry dokonanej w dniu 16 sierpnia 1944 roku w Lasku Bulańskim, na 34 patriotach francuskich. Uciekając wraz z cofającymi się Niemcami, banda ta szalała następnie w rejonie Menehould (koło Reims).

Były kierownik gestapo z Montauban przed sądem w Bordeaux

BORDEAUX. — Feliks Stotz, b. kierownik gestapo w Montauban stanął we wtorek przed sądem wojskowym w Bordeaux. Jest on oskarżony o mordy, okrucieństwo, podpalenie, kradzież i grabież.

Spowodował on liczne deportacje patriotów francuskich do obozów kaźni w Niemczech. Nadto ponosi odpowiedzialność za doraźne stracenie całego szeregu ludzi.

Mrozy i śniegi w całej Europie

PARYŻ. — Zimna, które nawiedziły Francję w niedzielę, nie ustępują. W nocy z poniedziałku na wtorek panował lekki mróz, który utrzymał się w ciągu dnia w wielu okolicach. Tu i ówdzie wystąpiła niebezpieczna gołoledź. Nad wybrzeżami pada deszcz, a w głębi kraju prószy śnieg.

W poniedziałek zanotowano 5 stopni mrozu w Alençon i Nantes; 3 stopnie w Paryżu, Reims, Tours, Rennes; 2 w Strassburgu i Abbeville; 0 w Lyonie; 8 stopni w Aix-en-Provence; 4 w Metzu i Clermont-Ferrand; 5 w Vichy i Marsylii i 6 stopni w Saint-Etienne. Natomiast w Pau i Biarritz było 9 stopni ciepła, w Royan 8, w Nicei 4, w Bordeaux i Macon 4 a w Brest 2 stopnie ciepła.

Donoszą, że na zachód od Rennes, w okolicy Mordelles i Plelan-le-Grand, warstwa śniegu dochodzi do 10 cm. Śnieg spadł także w Wandei, w Morbihan, w Corrèze, w Puy-de-Dôme, w Cantal, w Haute-Loire, w Nièvre i Allier.

Śnieg pokrył obficie Alpy, Pireneje, Masyw Centralny, Wogezy, góry Jurajskie, wzgórza w Lotaryngii, Burgundii i Morwanie.

W poniedziałek o 7 rano zanotowano następującą grubość warstwy śniegu: 14 cm w Dijon, 16 cm pod Miluzą, 26 cm w Wogezach; 23 cm w Mont-St-Vincent, 71 cm na szczycie Bigorre.

W większości krajów europejskich temperatura spadła ostatnio poniżej zera. W całych północnych Włoszech spadł obfity śnieg. Tegoroczny listopad jest najzimniejszy od r. 1949, sądzą meteorologowie niemieccy. Śnieg spadł w Bonn. W północnych Niemczech termometr wskazuje 8 stopni zimna, w Dolnej Saksonii 11. Szosy stały się niebezpieczne.

Śnieg pokrył całą Szwajcarię a w Bazylei warstwa jego dochodzi do 15 cm, co stanowi rekord dla tej pory roku. W Genewie jest 20 cm śniegu, w La Chaux-de-Fonds i w Le Locle 30 i 40 cm.

Mrozy objęły całą Polskę

W Warszawie zanotowano 4 stopnie mrozu, w Moskwie 5 stopni. Radio moskiewskie ogłosiło, że w Irkucku termometr spadł już do 35 stopni poniżej zera.

W Polsce i Wschodnich Niemczech grozi klęska, gdyż nie wykopano jeszcze wszystkich kartofli i buraków.

Ofiary zimna

Trzy osoby zmarły w następstwie nagłego zimna, które nawiedziło Francję: wdowa Martin, lat 60 i p. Henri Delay, a p. Louis Caillotte, lat 74, zmarł nagle na ulicy.

W Mediolanie dwaj kolejarze zmarli w nocy z zimna.

Samochód zarzucił wskutek gołoledzi

Trzech zabitych

BOULOGNE SUR MER. — Samochód aptekarza Kerleveo z Boulogne zarzucił na pokrytej gołoledzią szosie i rozbił się o przydrożne drzewo. Aptekarz powracał z Aire sur la Lys wraz z żoną i czworgiem dzieci. Kierowca, żona jego i 20-miesięczne niemowle, które trzymała na kolanach, ponieśli śmierć na miejscu. Troje dzieci, lat 7, 6 i 4 ocalało.

Głosy Czytelników

Jeszcze o stosunkach polsko-ukraińskich

Szanowny Panie Redaktorze! Mam zaszczyt prosić Szan. Pana o zamieszczenie moich uwag na temat zagadnień ukraińskich, które tak często są poruszane w dzienniku „Narodowiec" w ostatnim czasie.

Na wstępie chciałem zaznaczyć, że nie mam żadnego uprzedzenia do narodu ukraińskiego, ani nie kieruję się nieprzyjaźnią do niego. Dziwi mnie — a napewno i większość rodaków przebywających w zachodniej Europie — że kilku czytelników „Narodowca" apeluje do narodu polskiego o zgode z z Ukraińcami. Wygląda to tak, jakoby Ukraińcy byli chętni przebaczyć nam wszystkie zbrodnie popełnione na nich, za co Polacy powinni zobowiązać się dopomóc w odbudowie wolnej Ukrainy.

Naród polski nigdy nie był przeciwny dążeniom narodu ukraińskiego, o ile dążenia te są szczere, oparte na bohaterskiej ofiarności i patriotyzmie całego narodu ukraińskiego.

Nie chce analizować głębiej zagadnienia stosunków polsko-ukraińskich, ale nie sądze również, by można twierdzić, że pastwo polskie odebrało niepodległość Ukraińcom, czy dokonało zbrodni na niewinnym narodzie. Za przykład może posłużyć Litwa, jako dwumilionowy naród, który niemal o swych siłach odbudował swą niepodległość, nie spotykając ze strony Polaków przeszkody. Polska będąc w przeszłości złączona przez kilkaset lat z Litwą, mogłaby wysunąć pewne pretensje, gdyby jej naród był nastawiony zaborczo. Na ziemiach byłej Rzeczpospolitej Polskiej, zamieszkiwało około 5 milionów Ukraińców, a według pism ukraińskich, naród ukraiński liczy 45 milionów. Sądzę więc, że wolną Ukrainę powinno się budować przede wszystkim tam, gdzie przebywa „gros" jej mieszkańców, czyli 40 milionów. Nigdy nie było w interesie Polski utrzymanie na wschodzie olbrzymiego kolosa rosyjskiego, wzmocnionego podbitymi narodami. Dlatego napewno naród ukraiński walczący z imperializmem rosyjskim, mógłby liczyć na sympatie i pomoc narodu polskiego.

Śmiesznie wygląda, że są Polacy, którzy ubóstwiają Petlurę lub Bandurę. Nie byłem zwolennikiem polityki marszałka Piłsudskiego, ani nie mam sympatii do t. zw. sanacji, ale jestem Polakiem i wychodzę z założenia polskiej racji stanu.

Mówi się, ze strony ukraińskiej, że rządy przedwrześniowe prześladowały Ukraińców, doprowadzając swą polityką do nędzy chłopa i robotnika ukraińskiego. Ukrainiec mógł odczuwać niezadowolenie, ale pytanie czy stopa życiowa chłopa polskiego była wyższa? Reżim sanacyjny prześladował wszystkich, którzy byli opozycyjnie nastawieni do jego obozu.

Biorę pod uwagę Berezę Kartuską, gdzie tylko znikomy procent był Ukraińców. Polityka rządu sanacyjnego wewnątrz państwa polskiego zasługiwała na krytykę, ale czy był za nią odpowiedzialny naród polski? Czy jest do wytłumaczenia rewanż ukraiński podczas wojny, za winy nigdy niepopełnione przez naród polski?

Naród polski nie godzi się z Jałtą. Wszyscy przywódcy polityczni potępiają Jałtę. Lwów stoi żywo w pamięci całego narodu polskiego, jako polskie miasto i nierozerwalna część naszej Ojczyzny. Jeżeli cały naród polski wraz z emigracją i przywódcami wołają, że Rosja sowiecka przeprowadziła aneksje jednej trzeciej terytorium Rzeczpospolitej Polskiej, a następnie rzecznik rządu U.S.A. oficjalnie oświadczył, że nie uznaje zaboru wschodnich obszarów Polski ustanowionych w Jałcie, to sądze, że ma to swoją wymowę. Jeżeli granica zachodnia jest niezatwierdzona przez mocarstwa światowe, jeżeliby Polska wbrew dążeniom całego narodu polskiego, pod naciskiem mocarstw mających hegemonię nad światem, musiała się wycofać na korzyść wciąż potężnych Niemiec — co wtedy? Czy miano by powrócić do Księstwa Warszawskiego, czyli do zniszczenia Polski i jej przyszłości? A przecież trzeba wziąć pod uwagę, że Francja mimo wybitnie korzystnej sytuacji, jako jedna ze zwycięzców, jednak w żaden sposób nie może ukrócić apetytów krzyżackich.

Zagadnienie polsko-ukraińskie jest do rozwiązania na płaszczyźnie szczerości i wzajemnego zrozumienia, przyznając wzajemnie sobie, taką przestrzeń życiową, która zapewniłaby byt narodu. Pamiętajmy o tym, że państwo ukraińskie powinno zacząć się organizować w Kijowie i przy wysiłku całego narodu ukraińskiego. Orientujemy się, że Ukraińcy t.zw. polscy są najwięcej wyrobieni politycznie, oraz nastawieni nacjonalistycznie — ale oni są tylko cząstką narodu ukraińskiego. Ponadto wyraźnie wśród nich uwidaczniają się cztery odłamy, t.j.: „Ukraińcy którzy uznają się za Polaków, a takich jest poważna ilość (na przykład we Francji wschodniej w jednej miejscowości znam około 100 osób z nowej emigracji, w tym około 30 proc. Polaków pochodzenia ukraińskiego, którzy uważają się za Polaków)"; druga grupa sympatyzująca z Niemcami i widząca przyszłość przy boku Niemiec; trzecia grupa zkomunizowana, wybitnie licząca na Rosje sowiecką; czwarta grupa, nacjonaliści. Ta ostatnia grupa jest jednak najmniej liczna. Trzeba mieć odwagę myślenia i mówienia prawdy.

Ukrainiec t.zw. polski czuje wyższość swoją nad swymi rodakami ze wschodu, między nimi panuje nawet nieufność, a bardzo często i więcej... spowodowana chęcią hegemonii nacjonalistów z zachodu nad swymi współziomkami ze wschodu. Dlatego grupa nacjonalistów, wywodząca się z polskich kresów wschodnich, jest cząstką narodu ukraińskiego, która nie ma poparcia większego u narodu ukraińskiego.

Droga do wolnej Ukrainy, prowadzi przez uświadomienie całego narodu ukraińskiego. W sporach partyjnych przywódców narodu polskiego, mówi się, oraz zarzuca się ciągle błędy polskiej polityki przedrozbiorowej, oraz porozbiorowej, szczególnie Polski za rządów sanacyjnych, ciągłe błędy i ciągły tragizm! Znam masę t.zw. białych Rosjan, którzy w większości są nastawieni antykomunistycznie, ale gremialnie wszyscy twierdzą, że wewnętrzna polityka Rosji sowieckiej jest zabójcza — natomiast zagraniczną politykę Rosji w zupełności pochwalają. Niemcy nie przeklinają Wilhelma ani Hitlera, którzy spowodowali swą polityką dwie katastrofy, jedna po drugiej — wszyscy Niemcy stwierdzają, że pomylili się ich wodzowie. Dalsze przykłady: Włochy, Japonia, itd... A my? Jedni wyrzekają się Ziem Zachodnich, drudzy godzą się na Jałtę na wschodzie. Zapominamy Krzywoustego, Łokietka, Jagiełłę, zapominamy Chrobrego, Batorego, Jana Kazimierza, bohaterskość Orląt Lwowskich. Wewnętrzna walka partyjna, nienawiść wzajemna obozów politycznych, karierowiczostwo przywódców politycznych, warcholstwo, uzurpowanie sobie władzy przez wodzów nigdy niewybieranych przez naród, godzi w interesy narodu polskiego i jego przyszłość.

Dlatego jedynie, jedna polska reprezentacja polityczna na emigracji, a w przyszłości prawdziwie demokratyczny rząd Rzeczpospolitej Polskiej, mający poparcie całego narodu, może godnie reprezentować naród polski, oraz sprawiedliwie rozwiązać wszystkie problemy wewnętrzne. Sądze, że podobną opinię ma cały naród polski.

A my? Zużywamy swą energię, oraz zdolności na wzajemne zwalczanie się, na warcholstwo, na podżeganie przeciwko sobie, na manię wielkości i nadziei przyszłego władztwa. Przeto apeluję jako członek naszego umęczonego narodu, do osobistości mających wpływ na masy narodu, o jedność działania, o poświęcenie swych pretensji prywatnych lub politycznych na rzecz przyszłości Ojczyzny, przyszłości narodu polskiego. Byśmy nie byli na szarym końcu za innymi, byśmy zajęli godne i należne miejsce w przyszłości wśród wolnych narodów świata, między którymi również powinno się znaleźć miejsce dla wolnej Ukrainy, zbudowanej wysiłkiem całego narodu ukraińskiego.

Pozostaje z głębokiem szacunkiem i poważaniem,

Wójcik Ferdynand, Algrange.

Policja z artylerią i łodziami podwodnymi

Armia niemiecka w sowieckiej strefie okupacyjnej faktem dokonanym

Paryż, w listopadzie 1952.

Do stolicy Francji nadeszły wiadomości, pochodzące ze źródeł absolutnie wiarogodnych, stwierdzające istnienie regularnej armii niemieckiej w sowieckiej strefie okupacyjnej.

Armia ta, nazywająca się stale jeszcze „policją ludową", według pisma „Sozial-Demokrat" dochodzi do 70 000 ludzi. Podzielona na tak zwane „Bereitschafty" (pogotowia), składa się ona z jednostek piechoty, uzbrojonej w rewolwery typu „08" i „P-38", karabiny „98-K", w lekkie i ciężkie karabiny maszynowe oraz w ręczną broń szybkostrzelną. Oddziały te posiadają ponadto miotacze granatów.

Jednostki artylerii uzbrojone są w działa przeciwczołgowe typu 75, w armaty kalibru 100, ciężkie działa polowe, miotacze min, ciężkie moździerze kalibru 210, oraz w lekkie armatki polowe. Jednostki pancerne tej osobliwej „policji" rozporządzają czołgami „T-34" oraz typu „Tygrys". Jednostki lotnicze są zaopatrzone w najnowocześniejszy sprzęt. W ostatnich czasach otrzymały one znane pościgowce sowieckie „Mig" o napędzie odrzutowym.

Oddziały morskie „policji ludowej", które mają swe bazy w portach Schwerin, Sassnitz, Warnemunde i Greifswald, posiadają prócz poważnej flotylli stawiaczy min i kilku torpedowców, silną flotylę łodzi podwodnych. Jednostkami tymi dowodzi admirał Waldemar Verber.

Według najnowszych rozporządzeń, „policja ludowa", która zależała wyłącznie od sowieckich władz okupacyjnych, z okazji rocznicy ogłoszenia republiki ludowej niemieckiej, została oddana do całkowitej dyspozycji rządu Grotewohla. Po raz pierwszy policję widziano w ub. miesiącu w defiladzie. Policja stanęła do defilady w nowych mundurach, przypominających z koloru lekko mundury armii hitlerowskiej, z tym, że zieleń jest nieco jaśniejsza z odcieniem żółtawym.

Faktycznym kierownikiem tej „policji" jest minister bezpieczeństwa publicznego w rządzie Grotewohla Wilhelm Zaisser, stary, wypróbowany bolszewik. Porucznik artylerii w armii cesarskiej przeszedł w roku 1918 na stronę bolszewików. Odtąd za małym wyjątkiem spędził nieomal całe życie na terenie Rosji. W okresie wojny domowej w Hiszpanii dowodził 13-tą brygadą międzynarodową. Później był naczelnym dowódcą komunistycznych sił zbrojnych w Hiszpanii, których sztab znajdował się w Albacette. Podczas drugiej wojny światowej prowadził w Rosji akcję „szkolenia" jeńców niemieckich. Zaisser kolejno piastował szereg odpowiedzialnych urzędów bądź to w Rosji, bądź też na terenie wschodniej strefy. Mianowany wreszcie ministrem bezpieczeństwa, otrzymał jako zaufany Moskwy dowództwo nad zreorganizowaną „policją ludową", która, jak widzimy, jest zalążkiem prawdziwej armii.

J. Urban.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Obszar Watykanu poszerzył się o 540 ha. terenu przyznanego przez rząd włoski. Na uzyskanym terenie zostanie wybudowana radiostacja, celem rozszerzenia audycji watykańskich dla 23 narodów.

■ Związek pracownic przemysłu odzieżowego (AFL), jeden z najbardziej uspołecznionych w U. S. A., zdecydował przeznaczyć ze swych funduszów 7.000.000 dolarów na budowę osiedla mieszkaniowego w Nowym Jorku o stosunkowo niskim komornym. Szesnaście tysięcy mieszkań dostępnych będzie nie tylko dla członków związku, ale i dla ludzi z poza niego.

Eden spotka się w N. Jorku z Eisenhowerem

Nowy Jork. — Brytyjski minister Spraw Zagranicznych ma spotkać się w Nowym Jorku w przyszłym tygodniu z prezydentem Eisenhowerem. Brytyjski minister ma omówić między innymi możliwość odbycia konferencji pomiędzy prezydentem Eisenhowerem i premierem Churchillem.

Wizyta Churchilla w USA miałaby dojść do skutku na wiosnę po konferencji premierów Wspólnoty Brytyjskiej.

*

4-dniowa wizyta Edena w Kanadzie

OTTAWA. — W stolicy Kanady w Ottawie przebywa brytyjski minister spraw zagranicznych, Eden z 4-dniową wizytą. Odbędzie on narady z premierem Saint-Laurentem na temat zbliżającej się konferencji premierów Wspólnoty Brytyjskiej, której rozpoczęcie przewidziane jest na dzień 27 listopada br. Konferencja Wspólnoty Brytyjskiej trwać będzie dwa tygodnie.

Kompromisowy projekt Indyj dla rozwiązania problemu jeńców wojennych na Korei

NOWY JORK. — Delegacja Indyj zgłosiła kompromisowy projekt rozwiązania obecnego zastoju w rokowaniach rozejmowych w Pan Mun Jom. Wniosek Indyj dotyczy sprawy jeńców i przedłożony będzie oficjalnie w Komisji Politycznej ONZ w środę. Przewiduje on, że jeńców nie należy ani repatriować siłą, ani nie należy im przeszkadzać w powrocie tam, gdzie chcą wrócić.

Jeńcy obu stron winni być umieszczeni w strefach zdemilitaryzowanych i neutralnych pod kontrolą Komisji Neutralnej, składającej się z przedstawicieli Polski, Czechosłowacji, Szwecji i Szwajcarii.

Jeńcom pozostawi się 90 dni do namysłu, gdzie chcą wracać. Jeśli po tym czasie jeńcy nie zdecydowaliby się na powrót do swoich krajów, wówczas Komisja Neutralna winna zwołać konferencję zgodnie z 60 artykułem układu rozejmowego, uzgodnionego już w Pan Mun Jom. Konferencja ta zdecydowałaby wówczas o losie tych jeńców.

*

Delegacje Francji i Anglii odniosły się z sympatią do wniosku Indyj

NOWY JORK. — Wniosek Indyj wywołał różne opinie wśród delegacyj ONZ. Przedstawiciele Francji i Anglii odnieśli się z sympatią do próby Indyj znalezienia kompromisowego rozwązania sprawy jeńców na Korei. Natomiast sekretarz Stanu, Acheson skrytykował ten projekt, wskazując, że nie ujmuje od należycie sprawy repatriacji jeńców na zasadzie indywidualnej zgody.

Wyszyński miał oświadczyć, że plan Indyj jest nie dość jasny i wymaga dalszych uzupełnień.

W łonie 21 państw, których wojska walczą na Korei, utworzono Podkomisję z 7 państw celem zbadania projektu Indyj.

5 zabitych w wypadku lotniczym w Teksasie w USA

DALHART. — Samolot amerykański rozbił się koło Dalhart w stanie Teksasu w USA. 5 osób straciło życie.

Cała wioska spłonęła we Włoszech

Brescia. — Mała wioska włoska, Brione spłonęła niemal doszczętnie w czasie pożaru. Ogień rozszerzał się tak szybko, że zanim przybyła zaalarmowana straż pożarna, wioska przedstawiała jedno morze płomieni. Na skutek uszkodzenia się jedynego w wiosce telefonu, alarm był dany za późno.

Zaburzenia i niepokoje w Jordanii

AMMAN. — W miastach w Jordanii: w Jerozolimie, Nablus Ramallah i w Bethlejem doszło ostatnio do demonstracyj przeciwko premierowi Tewlik Aboul Huda. Manifestanci domagali się jego ustąpienia.

Demonstracje organizowane były w ciągu dwóch dni z kolei. Policja i wojsko interweniowały, rozpraszając demonstrantów. Byli ranni zarówno wśród manifestantów, jak i wśród policji.

Jeden z posłów do parlamentu Jordanii, Abdull Fattah Darwish został aresztowany za branie udziału w rozruchach.

Niepokoje zostały zorganizowane przez partie opozycyjne na znak protestu przeciwko udzieleniu przez parlament votum zaufania premierowi Tewlik Huda. Opozycja domaga się reform gospodarczych, odwołania ustawy, zezwalającej na aresztowanie bez sądu, oraz większych wolności dla prasy.

Marsz. Papagos objął urząd premiera Grecji

ATENY. — W wyniku wielkiego zwycięstwa w niedzielnych wyborach powszechnych w Grecji, marszałek Papagos objął urząd premiera. Zapowiedział on na konferencji prasowej, że głównym celem jego rządów będzie zgodnie z zapowiedzianymi planami odbudowanie w świecie należnego miejsca dla Grecji, wzmożenia bezpieczeństwa w kraju oraz przeprowadzenie reform i oczyszczenia administracji z niepewnych elementów.

Partia marszałka Papagosa, t.zw. Zjednoczenie Narodu Greckiego zdobyła 241 mandatów, a partia opozycyjna liberałów uzyskała 59 mandatów. Ugrupowania lewicowe (komunizujące) nie zdobyły żadnego miejsca w nowym parlamencie.

* * *

Aleksander Papagos urodził się w Atenach 9 grudnia 1883 roku. Po studiach wojskowych w Akademii w Brukseli i w Szkole Kawalerii w Ypres Papagos uczestniczył w 1906 roku jako porucznik w wojnie na Bałkanach. Szkołę wojskową przeszedł w Atenach, kierowaną przez francuską Misję Wojskową i wziął udział w pierwszej wojnie światowej jako major, dowódca dywizjonu. W stopniu podpułkownika brał udział w ekspedycji wojskowej w Azji Mniejszej. W 1940-41 był naczelnym dowódcą armii greckiej i walczył zwycięsko przeciwko Włochom. Po okupacji Grecji przez armie hitlerowskie Papagos był zakładnikiem i więźniem w różnych obozach koncentracyjnych, a między innymi w Dachau. 5. armia amerykańska uwolniła go w Niedorf w maju 1945 roku. Król Jerzy II grecki po plebiscycie 1 września 1945 r. mianował Papagosa wielkim marszałkiem dworu królewskiego. Za króla Pawła doszło w maju 1951 r. do poważnych różnic między dworem królewskim i Papagosem, które uchodzą obecnie za wyrównane.

Zwycięstwo Papagosa wywołało wielkie zadowolenie w Stanach Zjednoczonych.

Zjednoczenie, czy partia?

Po kongresie R.P.F. — stronnictwa De Gaulle'a

(Od własnego korespondenta)

PARYŻ, w listopadzie.

Kilka dni od kongresu stronnictwa gen. de Gaulle, R.P.F. potrzeba było na skrystalizowanie oceny tego ważnego wydarzenia w życiu politycznym Francji. Kongres śledzono z wielką uwagą, albowiem Ruch, wywołany przed kilku laty przez gen. de Gaule i jego najbliższych współpracowników, zaważył poważnie na losach polityki wewnętrznej i zewnętrznej Francji. Z jednej strony bowiem obawa przed młodym i pełnym dynamizmu ruchem, z drugiej strony popularność jaką ten ruch się cieszył, były powodem, że tradycyjne stronnictwa musiały się liczyć z nowym kierunkiem.

Ruch RPF przez kilka lat chciał uchodzić za rodzaj zjednoczenia, które miało połączyć wszystkich ludzi pragnących zmiany dotychczasowego systemu. R.P.F. twierdziło zawsze, że nie jest partią, że jego podstawy są daleko szersze. Niewątpliwie tak było, jeśli chodzi o pierwsze początki, tak też pozostało, jeśli chodzi o doły. Na górach zjednoczenia natomiast działo się zupełnie inaczej.

Cały szereg posłów i senatorów, który weszli do parlamentu po zeszłorocznych wyborach, znalazłszy się w wirze kuluarowych zabiegów i politycznych zmagań, coraz częściej odstępował od zasady Zjednoczenia a kierował swe prace tak, jak gdyby Ruch był zwykłym politycznym stronnictwem. I tak zaczął się pierwszy odpływ od zjednoczenia, które miało według inicjatorów objąć Francuzów wszystkich przekonań politycznych.

W obliczu takiej sytuacji, obrady zjazdu R.P.F. były nad wyraz pracowite. Generał de Gaulle w swoim przemówieniu jeszcze raz nakreślił ramy RPF, nie odstępując od swego programu głębokiej przemiany społecznej i narodowej we Francji. Pod tym względem Kongres wypowiedział się bardzo wyraźnie, albowiem z punktu widzenia społecznego RPF ma w dalszym ciągu propagować urzeczywistnienie planu polegającego na związaniu Pracy z Kapitałem przez dopuszczenie warstw robotniczych do kierownictwa warsztatami pracy. Na terenie polityki zagranicznej kongres wypowiedział się za utrzymaniem polityki narodowej, ściśle francuskiej. Jak to ma wyglądać wyjaśnił sam gen. de Gaulle, twierdząc, że sam pakt atlantycki nie wystarcza, że wysiłek obrony powinien objąć całość świata wolnego w myśl hasła „wolni z wolnymi — równi z równymi".

W zasadzie w postanowieniach tych nie ma nic nowego, gdy chodzi o Ruch RPF, niemniej bystrym znawcom nie uszło, iż tym razem nie padło słowo „rewolucja", które zastąpione zostało zwrotem „będziemy awangardą przegrupowania społecznego i narodowego". Różnica jest niewątpliwa i znawcy życia parlamentarnego są zdania, że „przegrupowanie" pójdzie dalej i RPF stanie się z czasem partią polityczną, zatracając swój charakter zjednoczenia wokół haseł gen. de Gaulle. Stając się partią, weźmie udział w różnego rodzaju grach politycznych, w których dotychczas ruch nie brał udziału, usiłując utrzymać się ponad partiami. Do tej głębokiej przemiany skłania się przede wszystkim klub parlamentarny oraz niektóre wyższe czynniki partii. Najbliższa przyszłość wykaże, jakimi ostatecznie drogami pójdzie RPF, czy zejdzie do rzędu stronnictw politycznych z dość silną bronią, czy będzie nadal utrzymywało się zdala od walk partyjnych.

J. URBAN.

Zarządzenia na rzecz bezpieczeństwa angielskiej księżniczki, Małgorzaty

LONDYN. — Władze brytyjskie w portach i na lotniskach zostały zaalarmowane w związku z pogróżkami pewnego Amerykanina pod adresem księżniczki Małgorzaty. Groźba była wypowiedziana w liście skierowanym do korespondenta w Wielkiej Brytanii i w czasie rozmowy, która odbyła się w Stanach Zjednoczonych. Tożsamości Amerykanina nie stwierdzono.

Międzynarodowa organizacja policji współpracuje z detektywami brytyjskimi, którzy wydali rozkaz zatrzymania Amerykanina, gdyby usiłował dostać się do Wielkiej Brytanii.

Poseł Celler

za ułatwieniami imigracyjnymi dla uchodźców politycznych zza „żelaznej kurtyny"

WASZYNGTON. — Członek Izby Reprezentantów, Celler wypowiedział się za większymi ułatwieniami dla uchodźców politycznych, którzy uciekają krajów rządzonych przez komunistów w Europie wschodniej i pragną dostać się do USA.

Poseł Celler zapowiedział, że złoży w nowym Kongresie projekt poprawki do ustawy Mac Carrana-Waltera, by umożliwić szybsze postępowanie wobec tych, którzy przedostali się na Zachód i mają trudności w wyjeździe do USA.

Poseł Celler podkreślił, że tysiące intelektualistów zza „żelaznej kurtyny" skazanych jest na pracę w warunkach nie pozwalających na wykorzystanie ich przydatności i przygotowania umysłowego.

Celler przypomniał, że około 30 tysięcy uchodźców oczekuje w krajach Europy zachodniej na ułatwienia imigracyjne. Mają oni szczególnie trudne położenie w obozach w Niemczech.

Górnicy niemiecy żądają zmniejszenia godzin pracy

DUESSELDORF. — Syndykat górników niemieckich postanowił zorganizować od 24 do 26 listopada br. ankietę w sprawie ewentualnego wszczęcia strajku, dla poparcia żądań o zmniejszenie godzin pracy.

Górnicy domagają się 7 i półgodzinnego dnia pracy zamiast obecnych ośmiu.

Czy bomba wodorowa zniszczyła część wyspy Eniwetok?

Chociaż już trzech naocznych świadków wyraziło twierdzenie o dokonanym ostatnio wybuchu bomby wodorowej, to jednak amerykański sztab główny nie chce wiedzieć o niczym, a Komisja energii atomowej ogłosiła obecnie oświadczenie w tej sprawie po zakończeniu serii prób rozpoczętych we wrześniu br.

Donosiliśmy już o oświadczeniu młodego marynarza, które zostało potwierdzone przez dwa inne zgodne co do tego opisy, że dokonano ostatnio na wyspie Eniwetok nadzwyczajnego wybuchu, wskutek którego część wyspy długości przeszło dwóch km. została całkowicie zniszczona.

Jeżeli opisy te są zgodne, to według opinii obserwatorów, tylko bomba wodorowa była zdolna dokonać takiego zniszczenia. Rzeczoznawcy bowiem oceniają, że siła niszcząca takiej bomby jest 20 razy większa od siły zwykłej bomby atomowej. Mówiono już nieraz, że bomba wodorowa mogłaby zniszczyć około 270 km. kw. zabudowanej powierzchni. Trudno sobie wyobrażić, aby „klasyczna" bomba atomowa była tak dalece udoskonalona, aby mogła dokonać tak wielkich zniszczeń.

Potwierdza się zresztą, że w ostatnich tygodniach dokonywał się na Pacyfiku, w jego środkowej części, wielki ruch statków, otoczony tajemnicą, do jakiej porty Pacyfiku nie były nigdy przyzwyczajone.

Min. Letourneau w Paryżu

PARYŻ. — Minister-rezydent Letourneau przybył do Paryża, w towarzystwie premiera Vietminha. Minister będzie bronił budżetu swojego resortu w Zgromadzeniu Narodowym. Na konferencji prasowej oświadczył, że siły Unii Francuskiej pozwalają na strzeżenie żywotnych punktów Indochin.

Większość premiera de Gasperi we Włoszech pójdzie razem do wyborów

RZYM. — Trzy mniejsze włoskie partie centrowe doszły do porozumienia z chrześcijańską partią premiera de Gasperi, by współdziałać razem na zasadzie ordynacji wyborczej zaproponowanej przez partię chrześcijańskich demokratów dla przyszłej kampanii przedwyborczej do parlamentu w roku przyszłym.

PARYŻ. — Min. oświaty, André Marie, przemawiał na posiedzeniu UNESCO. Zapewnił m. in. że Francja będzie brała czynny udział w spełnianiu celów tej organizacji.



1)

Rzadko człowiek postawiony szczęśliwym losem na wygodniejszym nieco stanowisku, chce zwrócić oko na to, co się niżej niego dzieje; używamy, nie chcemy się uczyć, nie lubimy rozpatrywać. Często wejrzenie takie sprowadziłoby łzę, przypomniałoby ciężkie do spełnienia a konieczne obowiązki; wolimy więc wędrować dalej z głową, wzniesioną ku marzeniom, lub odwróconą ku sobie, a co pod nogami, mijamy. Tak idąc ileż to przepuścimy mimo siebie prawdziwych życia tajemnic, których w żadnej nie znajdziemy książce, na żadnym obrazie, w najfantastyczniejszym marzeniu!

O, szkoda zaprawdę, bo jeden tylko Bóg z góry spogląda na tysiące ubogich żywiołów, w których jest więcej siły, energii i cnoty często, niż w cisnących się nam na oczy dramatach, którym chyba świecące ramy dają prawo do ludzkiej ciekawości, zajęcia, pamięci.

Nieraz wpatrując się w odartego żebraka, w ubogie dziecię wioski, które zostało sierotą i żyło spleśniałym chlebem jałmużny, myślałem sobie: Ileż by nauki dla nas wytrysnąć mogło z mikroskopowego wejrzenia na te pełne bólu, upokorzenia, nędzy i odrzucenia życie nieznanych, nieszczęśliwych, odrzuconych istot, ledwie widnych na świecie...

Wiemy doskonale, jak płyną godziny szczęśliwym, bogatym, znaczącym, spowitym w cieniuchne pieluchy od urodzenia, i w brązowanych spoczywającym trumnach; wiemy, jak ich wodzą na paskach, jak musztrują dla przyszłości, jak chodzą, jak się kłaniają, co jedzą, jak się stroją, żenią, zwodzą i rozwodzą, starzeją, głupieją, ziewają i umierają; a któż kiedy wypowiedział formy żywota nędzarza? Przecież przed Bogiem i w oczach badacza ludzi te dwie egzystencje, z których jedna tak się błyszczy, druga tak kryje niepozorna, równie są wielkimi i znaczącymi. Motyl i najmizerniejszy robak zarówno są potrzebne na świecie i jedno mają prawo do życia. Naturaliści zarówno śledzą obyczaje i instynkta drobnej muszki i ogromnego sępa; czemuż by powieściopisarz nie miał też równie prawa opisywać drobnostkowo życia jednej z tych liszek, które, pełznąc po czarnej ziemi, zdeptane nogą niebaczną, giną niepostrzeżone i niepożałowane?

W ogromnej a dziewiczej jeszcze przestrzeni historii człowieka ileż to zakątków ciemnych, niezbadanych, opuszczonych!

Jak owi pisarze dawni, co mijając drobne twory szli naprzód poznać się z tymi, co w oko wpadały ogromem, kształtem lub barwą — myśmy też w historii człowieka do zbytku i przesytu namalowali już obrazów uderzających mijając również wdzięczne, ale mniejsze, skromniejsze i nie tak łatwe do pochwycenia.

Dopiero dzisiaj spostrzegać się zaczynamy, żeśmy w wielki błąd popadli, że wszystkie nasze obrazy społeczności są niepełne i kulawe, że im brakuje jednej strony, żeśmy wzięli część za całość i odjęli wszelką ważność temu, co w istocie jest może najważniejsze.

Z innego stanowiska obrazy te pod względem sztuki przechodzą i przechodzić muszą jak sztychy wyobrażające mody paryskie, które się wkrótce śmiesznymi stają. To, cośmy przywykli zwać społecznością wyższą, jest kosmopolitycznym amalgamem prawie wszędzie i zawsze, na którym się więcej odbija barwa uprzywilejowanych stolic mody aniżeli kraju, z którego łona powstaje. Tak niegdyś Ateny, potem Roma, dziś Paryż i Londyn dają światu konwencjonalnemu, zwanemu wyższym, ton i koloryt. Salon najświetniejszy jest ten właśnie, który się najwięcej zbliża do cudzoziemskiego ideału. W Londynie ideałem bywał Paryż, w Paryżu trochę małpują Londyn, a po całym świecie obie stolice: a nigdzie, tylko u nas małpują wszystko, co obce. Wartoż tak upokarzającego szału rysować wzorki i uwieczniać tak niesłychane zaparcie się siebie, poddaństwo mniemanej wyższości? — Nie wiem. To pewna, że jakkolwiek życie wyższych towarzystw wielce być może miłe, swobodne w pewnym względzie (bo na straży wszystkim wybrykom stoi na szyldwachu konwenans), ja tego życia sznurowanego i krochmalonego nie lubię — przynajmniej malować. Musimy w nim żyć — ha! żyjemy; musimy pod klątwą małpować zagranicznych dudków — małpujemy; ale, żeby nasze kuse fraczki i kuse sfrancuziałe rozmowy zasługiwały na malowanie i studia!...

Spojrzyjmy niżej! — Brudno — powiecie? Niestety! brudno istotnie; ale jak dla malarza dziedziniec opuszczonej chaty daleko jest lepszym przedmiotem do obrazka, aniżeli wywoskowany salon z kolumnami, tak i dla powieściopisarza łachman daleko bardziej malowniczy od krochmalonej sukni balowej i werniksowanych bucików eleganta.

Cały ten ustęp ma jedynie na celu wytłumaczyć mnie przed czytelnikami (nie myślę się bowiem uniewinniać przed krytyką, której u nas rzemiosłem hałasować i czernić) — wytłumaczyć się z przedmiotu tej powieści. Darujcie mi, że was wprowadzę między odarty tłum, do ciasnej chatki; że wam dotykać każę łachmanów i żyć godzinę w towarzystwie ludzi, co nie umieją po francusku i nigdy się nie uczyli grać na fortepianie! Może też na końcu tej bajki znajdziecie i do waszego życia pożyteczny sens moralny, który często mimo woli nawija się autorowi, bo autor każdy wzoruje z dzieła Bożego, a w Bożych tworach sens moralny jest w najdrobniejszym kamyczku. Chodzi tylko o to, żeby kamyczek przemówił, a człowiek zrozumiał.

Była to sobie... — wioska (niestety! niestety! znowu na pograniczu Wołynia i Podola), trochę jeszcze wołyńska, już nieco podolska; leżała w dole, co na jakiś jar zakrawał. Ponad nią, na równinie szerokiej, ciągnęły się złociste łany zbóż, niewielkimi, czarnymi przecięte łaskami; środkiem sioła biegła ledwie dojrzana rzeczułka, w dość duży staw zebrana. Chaty, poprzyczepiane do ścian wzgórza, w zielonych drzew wiązkach bielały wesoło, spoglądając z wysoka ku stawowi, który je w czystych wodach odbijał.

Cicho, zielono, spokojnie, dobrze jakoś było w tym rozdole, który w czasie potopu umyślnie wyżłobić musiały wody kierowane ręką, co wiedziała, że tu kiedyś ludzie osiądą. I drzewom, i chatom, i ludowi było tam jak u Pana Boga za piecem; kawałek nieba zawsze jasny prawie świecił nad nimi, rzadko maleńki, orzeźwiający wiaterek przeniosły tędy opiekuńcze duchy, a burze zawsze szły sobie gdzieś bokiem na lasy i bory.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Audycja radiowa ku czci Wincentego Witosa w Chicago

(Od własnego sprawozdawcy „Narodowca")

Staraniem grona działaczy ludowych i przy wydatnej pomocy kierownika popularnego programu radiowego „Głos Polonii" oraz zasłużonego działacza ludowego, p. Józefa Migały, nadana została w dniu 1 listopada br. w radiostacji W.O.P.A. w Chicago, specjalna audycja radiowa, poświęcona pamięci nieodżałowanego przywódcy Ruchu Ludowego — Wincentego Witosa, w siódmą rocznicę Jego zgonu.

Na wstępie audycji, po krótkim słowie wstępnym p. Józefa Migały, zabrał głos sekretarz Związku Przyjaciół Wsi Polskiej w Ameryce p. Stanisław Rusak, wygłaszając krótkie przemówienie obrazujące twarde życie, ciężką pracę i walkę Wincentego Witosa, wielkiego bojownika o wolność i demokrację, który odszedł w momencie gdy Naród Polski bardziej niż kiedykolwiek potrzebował Jego przewodnictwa w walce z zalewem komunistycznym. Przemówienie swe p. Rusak zakończył stwierdzeniem, że mimo ciężkich doświadczeń jakie obecnie Naród Polski przeżywa i jakie go jeszcze czekają, to jednak nadejdzie dzień, kiedy powstanie znów do życia wolna, sprawiedliwa i demokratyczna Polska.

Drugie przemówienie oparte na artykule Wincentego Witosa pt. „Zjednoczenie", zamieszczonym w „Zwrocie" z 29 sierpnia 1937 roku, a poświęcone bardzo aktualnemu obecnie tematowi jedności narodowej, wygłosił znany działacz ludowy p. Józef Migała. W przemówieniu tym mówca przedstawił dokładnie obecne intrygi sanacyjnych niedobitków i ich towarzyszy spod znaku „legalizmu", prowadzące do ciągłego rozbijania polskiej emigracji politycznej i utrudniającej osiągnięcie jedności narodowej, o którą dziś wołają kraj i emigracja. Przemówienie swe p. Migała zakończył wskazaniem, że każdy, kto pragnie dziś odbudowy jedności narodowej i w oparciu o nią walki o niepodległość Polski, winien zrozumieć, że jedyną drogą do tego celu, jest droga, którą wskazał nam Wincenty Witos w roku 1920.

Zbiorowa recytacja wiersza „Ostatni Kongres", w wykonaniu p. Danuty Piotrowskiej, p. Stanisławy Migałowej i p. Józefa Migały, oraz wspólne złożenie hołdu Temu Wielkiemu Synowi naszego narodu zakończyły całość audycji.

Ogólnie audycja wypadła bardzo dobrze i przyczyniła się w dużym stopniu do spopularyzowania tych wzniosłych zasad i idei, którym Wincenty Witos służył całe swe życie.

Komunikat

Zarząd Główny Związku Przyjaciół Wsi Polskiej w Ameryce podaje do wiadomości wszystkich swych członków i sympatyków Ruchu Ludowego na terenie Stanów Zjednoczonych, że Sekretariat Związku mieści się obecnie pod adresem 1150 N. California Ave., Chicago 22, Illinois.

M.

Wiadomości z Francji

★ W tygodniu od 20 do 26 października w zagłębiach węglowych Nord i Pas-de-Calais wydobyto razem 623.912 ton węgla, a przeciętna wydajność na górnika wynosiła 1.250 kg.

★ Francja jest głównym importerem raków z Polski.

★ Drugi plan Monneta ma obejmować 180 miliardów kredytów rozłożonych na cztery lata, a przeznaczonych na rozwój urządzeń telefonicznych.

★ W pierwszych dziewięciu miesiącach 1952 roku Francja sprowadziła towarów za 964 miliardy franków, a wywiozła za 592 miliardy. Niedobór więc bilansu handlowego Francji wynosił 372 miliardy franków.

★ Na 80 miliardów inwestycji w Maroku w 1951 r. 60 miliardów dostarczyła Francja. Finansowanie wyposażenia marokańskiego opiera się w 3/4 na wkładzie kapitałów francuskich.

Najdłuższa szosa na świecie

Stany Zjednoczone Ameryki kończą najdłuższą drogę na świecie „Pan American Higway", która ma długość 24.862 km. i łączy Ziemię Ognistą z Alaską na północy. Pozostałe jeszcze do wykończenia 867 km., czyli niespełna 3 procent.

Budowa szosy „Pan American Higway" została zaczęta w roku 1932. Mimo licznych klimatów, przez które biegnie ta droga, podróż szosą międzyamerykańską nie będzie uciążliwą, gdyż niedogodności z powodu deszczów i opadów śnieżnych przeszkadzać będą jadącym tylko na przestrzeni 2.363 km.

Podczas 19 lat budowy , koszta tej drogi wyniosły 77 milionów dolarów. W ostatnich dziewięciu miesiącach został zbudowany odcinek łączący Stany Zjednoczone z Alaską, długości 2.500 kilometrów.

Na przestrzeni Ameryki Południowej i Północnej, zbudowano 220 mostów i osuszone lub zasypane zostały setki kilometrów moczarów. Kilkaset tuneli prowadzi poprzez masywy górskie, które inżynierowie zdołali przewiercić i oddać do użytku jadących podróżnych. A prace te nie były łatwe, gdyż nieraz robotnicy musieli pracować przy 32 stopniach poniżej zera.

Nowoczesna technika pozwoli wkrótce na przybycie samochodem poprzez Argentynę, Boliwię, Brazylię, Panamę, Kostarikę, Guatemalę, Meksyk i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej do wybrzeży Oceanu Lodowatego. — „Pan American Higway" połączy przylądek Horna z cieśniną Beringa na północy!

Śnieżka.

Wzrost floty w świecie

Ukazał się w ostatnim czasie raport amerykańskiego zjednoczenia okrętowego omawiający duże zwiększenie się floty handlowej świata.

Raport stwierdza, że możliwości transportowe tej floty osiągnęły obecnie niebywały poziom. Ze względu na budowę nawych jednostek w niedalekiej przyszłości ogólny tonaż floty handlowej świata będzie o 24% wyższy od obecnego, a o 40% wyższy od stanu przedwojennego.

Procentowo flota handlowa różnych krajów przedstawia się jak następuje:

Kraj	Obecna flota handlowa = 100%	Ogólna ilość jednostek w budowie = 100%
W. Brytania	23,9	30,2
Norwegia	9,3	17,8
Panama	6,1	6,4
Niemcy	1,8	5
Francja	4,8	4,5
Stany Zjedn.	17	3,4
Japonia	3,9	2,3

Widać z tego zestawienia, że St. Zjedn., które zajmują drugie miejsce co do znaczenia floty handlowej, zajmują szóste miejsce co do budowy nowych jednostek.

Raport podkreśla również rolę w transporcie morskim państw, które przed ostatnią wojną nie wykazywały w tej dziedzine żadnej aktywności.

Przeprowadzona ankieta wykazała bowiem, że 36 krajów, które w roku 1939 posiadały statków handlowych o łącznej pojemności 6 milionów ton, mają obecnie 11.847.000 ton. Gdy zaś zostaną ukończone statki znajdujące się obecnie w budowie, to flota handlowa tych państw będzie miała tonażu 13 milionów ton.

Raport stwierdza prócz tego, że jeśli chodzi nie o tonaż,lecz o przyrost floty tych 36 krajów, to był on o 13% wyższy od przyrostu krajów tradycyjnie morskich.

Niżej podane zestawienie wykazuje procentowy wzrost floty handlowej niektórych państw w porównaniu z rokiem 1939:

Kraj	Wzrost
Izrael	2.029%
Portugalia	1.085%
Meksyk	584%
Honduras	548%
Argentyna	333%
Peru	265%
Polska	210%
Turcja	130%
Wenezuela	126%
Indie	119%
Kanada	114%

Młodzież w Rosji sowieckiej pod „wpływami religii"...

Moskwa. — Na ostatnim kongresie partii komunistycznej Związku Sowieckiego sekretarz organizacji młodzieży sowieckiej (Komsomołu), Mikołaj Michajłow, żalił się, że duża liczba młodzieży w Rosji sowieckiej znajduje się „pod wpływami religii". Według niego wpływ ten przyczynia się w dużym stopniu do rozluźnienia dyscypliny pracy. „Jesteśmy zmuszeni do poważnego zajęcia się tą sprawą" — podkreślił Michajłow.

800.000 km. rurociągów w świecie

W ciągu ostatnich dziesięciu lat transport nafty i gazu przy pomocy rurociągów przybrał bardzo duże rozmiary. Obecnie w świecie znajduje się w użyciu około 800.000 km. rurociągów, a prócz tego jest w budowie 65.000 km.

Pierwszy rurociąg został wybudowany i oddany do użytku w roku 1879.

W niedalekiej przyszłości tego rodzaju transport zostanie zapewne wykorzystany również do innych produktów, a nie tylko do nafty i gazu.

Robione są np. obecnie próby dokonywania transportu węgla przy pomocy rurociągów.

NADESŁANO

Wychodztwo winno się mieć na baczności przed metodami stosowanymi przez reżimowców

Na tle procesu reżimowego konsulatu w Paryżu przeciw 4 Polakom

Na wokandzie 9-tej Izby Sądu w Paryżu znalazła się w apelacji ciekawa sprawa. Jak podawaliśmy w „Narodowcu" z dnia 6 lipca 1950 r. w sprawozdaniu z ówczesnej rozprawy czterech Polaków zostało skazanych na 200 tys. fr odszkodowania na rzecz reżimowego konsulatu w Paryżu. W apelacji p. Mirosław Wierzbicki, b. delegat Polskiego Radia na Francję został decyzją Sądu z dnia 7 listopada b.r. uniewinniony — pomimo niezwykle usilnego w treści i formie wystąpienia rzecznika konsulatu adw. Nordmana.

Tło tej sprawy wygląda bardzo charakterystycznie i wykazuje z całą wyrazistością, iż placówka administracji warszawskiej we Francji praktykuje na terenie obcego państwa metody używane tylko za żelazną kurtyną, a potępiane przez opinię publiczną w krajach wolnych.

Reżimowy konsulat oskarżał, iż została udzielona w nielegalny sposób wiza na wyjazd i powrót z Francji do Polski, oraz że została udzielona pomoc przy sfałszowaniu wizy wystawionej przez konsulat.

Czołową postacią tej charakterystycznej sprawy jest niejaki Icek Erlichson, agent reżimowego konsulatu, który podjął się odegrania roli prowokatora, celem zmontowania wspomnianego oskarżenia. Icek Erlichson został w międzyczasie deportowany z Francji. Rzecznik powództwa cywilnego adw. Joe Nordman oświadczył dosłownie jeszcze na pierwszej rozprawie, iż Erlichsona delegowano z konsulatu.

Pod koniec 1948 roku wspomniany Ezllichson jako zaufany i poufny „delegat do spraw specjalnych" zaczął kręcić się po dzielnicach zamieszkałych przez Polaków, lamentując iż musi udać się natychmiast do Polski bo ojciec jego leży obłożnie chory, jest prawie umierający. Konsulat proponuje mu wprawdzie wizę wjazdową ale odmawia stanowczo wizy powrotnej do Francji. Biedny więc Erlichson chodził wśród rodaków, błagając o jakąkolwiek radę czy pomoc. Liczne były dla nieszczęśnika objawy sympatii. Pocieszano go i dawano rady, posyłano od znajomych do znajomych byleby ofierze drakońskich przepisów administracji warszawskiej przyjść z pomocą. Tymczasem Erlichson pilnie słuchał i skrzętnie notował w notesiku adresy i nazwiska osób, by przedłożyć je swoim mocodawcom t.j. reżimowemu konsulatowi. Oczywiście Erlichson nie miał najmniejszej ochoty udania się do Polski, z której przecież kilka lat temu wyemigrował i mając w kieszeni gotową wizę do Kanady.

Po długich staraniach, chodząc z domu do domu znalazł trzy naiwne osoby: Gerarda, Siedleckiego i Zandrowicza, których potrafił wzruszyć ogromem swego nieszczęścia i nakłonić do poszukiwania kogoś uczynnego a mającego stosunki w konsulacie. Przy omawianiu tej sprawy Erlichson co parę dni zapraszał do siebie na „obgadanie sprawy" wspomniane trzy osoby, podczas gdy w mieszkaniu jego znajdował się niby przypadkowo kuzyn jego, który potem okazał się nikim innym jak wysłanym specjalnie funkcjonariuszem Ambasady reżimowej w Paryżu. By jak najczęściej ściągać ich do siebie, wypłacił 2.500 fr. na koszta taksówek

Trudno zarzucić brak precyzji i metody w rozpracowaniu szczegółów owej sprawy.

Jak śledztwo dalej wykazało, Zandrowicz zwrócił się do swego kolegi z ławy szkolnej Wierzbickiego, ówczesnego delegata Polskiego Radia we Francji, w przypuszczeniu iż ten ostatni dysponuje odpowiednimi znajomościami celem pozytywnego załatwienia sprawy Erlichsona. Wierzbicki nie znając Gerarda i Siedleckiego wyraził gotowość, z uwagi na przedstawiony mu charakter sprawy, bezinteresownego przeprowadzenia interwencji. Prośba została na tej drodze załatwiona pozytywnie. W momencie jednak gdy mu doręczono wizę Erlichson nie bardzo się jej nawet przyjrzawszy oświadczył z całą stanowczością, że jest ona fałszywa. W rezultacie i zgodnie z ustalonym scenariuszem konsulat wniósł skargę do sądu.

Oficjalnie nie wiadomo, do jakich celów cała ta sprawa była potrzebna konsulatowi reżimu warszawskiego w Paryżu. Wszystko jednak wskazuje, iż reżimowcy chcieli się pozbyć p. Wierzbickiego, znanego działacza akademickiego ze Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu oraz cenionego współpracownika Radia Francuskiego.

Proponowano mu najpierw wyjazd do Polski na bardzo wysokie i odpowiedzialne stanowisko, celem dania mu możności „startu", następnie sam p. Ambasador reżimowy Putrament proponował mu po „krótkim" stażu w Kraju stanowisko konsula w Afryce Północnej. Wówczas to reżim projektował otwarcie nowych placówek konsularnych. Z chwilą opuszczenia Polski przez Prezesa PSL Mikołajczyka, nagabywania o opuszczenie Francji i powrót do Polski były zjawiskiem codziennym dla wszystkich pracowników placówek polskich nie będących komunistami ani członkami PPR'u.

Wobec odmowy ze strony p. Wierzbickiego postanowiono nie tylko się go pozbyć, ale i przez wytoczenie sprawy sądowej, zdyskredytować w oczach opinii publicznej tak polskiej jak i francuskiej.

Tak starannie przygotowane i wykonane zadanie przez administrację reżimu warszawskiego nie spełniło swego zadania. Zapomniano, iż demokratyczna Francja to nie rządzona terrorem Polska.

Sąd po wysłuchaniu doskonałej obrony adw. André Weil-Curiel'a, p. Wierzbickiego Mirosława uniewinnił.

N.

Wiadomości z Belgii

Sieroty dziękują Bractwu Matek Różańcowych w Quaregnon oraz ludności polskiej i belgijskiej

Godny pożałowania los stał się udziałem trojga dzieci rodziny Ciołczyków w Quaregnon. Nie ukończywszy jeszcze 16 lat, stracili oboje rodziców. W marcu 1947 zmarł ojciec ich, śp. Franciszek Ciołczyk, w wieku 49 lat, na skutek choroby górniczej. Sieroty nie miały wówczas jeszcze 10 lat. W dniu Wszystkich Świętych br. zmarła matka ich, śp. Helena Ciołczykowa. Cała ludność polska w kolonii oraz Belgowie wzruszyli się losem dzieci.

Pozostałe sieroty składają serdeczne podziękowanie Towarzystwu Matek Różańcowych, którego matka ich była członkinią. Towarzystwo to zajęło się sprawami pogrzebu, który odbył się w dniu 4 listopada br. Dziękują szczególnie prezesce p. Tarnowskiej Tekli oraz sekretarce p. Jaśkowiak Marcie, która się zajęła zbiórką na koszta pogrzebowe oraz za złożenie wieńca od Matek Różańcowych na grobie zmarłej naszej drogiej ukochanej mamusi, jako ostatnie pożegnanie od Matek Różańcowych w Quaregnon.

Wszystkim ofiarodawcom, którzy tak ze szczerego serca bardzo chętnie dawali ofiary, i wogóle wszystkim tym, którzy wzięli udział w tym pogrzebie, składamy tą drogą serdeczne Bóg Zapłać!

W smutku pogrążone SIEROTY.

* * *

Towarzystwo Matek Różańcowych w Quaregnon składa jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, Polakom i Belgom za tak szczere serce i za uznanie dla pozostałych sierot, które się wyczerpały na koszta doktorów i aptekarzy, jednak żadne zabiegi nie pomogły, matka oczy zamknęła na zawsze.

Tow. Matek Różańcowych składa również serdeczne podziękowanie wielebnemu ks. Mullerowi z Hautrage Etat za odprowadzenie zwłok na wieczny odpoczynek. Serdeczne podziękowanie dla towarzystw Matek Różańcowych z Tertre, oraz z Hautrage-Etat za nadesłanie pocztów sztandarowych na pogrzeb, oraz Tow. św. Barbary w Quaregnon również.

Prezeska — TARNOWSKA T.

Powstanie Związku Lekarzy Uchodźców, absolwentów Uniwersytetów Belgijskich

W sobotę 1 listopada odbyło się konstytucyjne zebranie lekarzy-uchodźców politycznych, którzy ukończyli studia w Belgii.

Wzięli w nim udział przedstawiciele prawie wszystkich narodowości zza „żelaznej kurtyny". Zebrani uchwalili statut i wybrali władze Związku. Prezesem został dr Regula, Biarorusin, a wiceprezes, lek. den. Bohusz.

Zasadniczym celem nowopowstałej organizacji będzie wszczęcie niezbędnych kroków u czynników rządowych i Związku Lekarzy Belgijskich, celem umożliwienia lekarzom uchodźcom, posiadającym dyplomy belgijskie wykonywanie praktyki lekarskiej.

Poza tym Związek postawił sobie za cel wzmocnienie kontaktów między swymi członkami na gruncie zawodowym i towarzyskim, jak też zorganizowanie samopomocy materialnej.

(—)

Święto patrona młodzieży katolickiej w okręgu paryskim

Młodzież górnicza KSMP z Marles zdobyła polski Paryż!

(Od własnego sprawozdawcy „Narodowca")

PARYŻ, w listopadzie.

Polska młodzież katolicka wraz z młodzieżą całego świata obchodziła w ubiegłą niedzielę święto swego patrona św. Stanisława Kostki. Uroczystości związane z tym świętem, w roku bieżącym, gdy chodzi o młodzież emigracyjną, skoncentrowały się niejako w okręgu paryskim, gdzie nabrały one prawdziwie młodzieżowego blasku i rozmiarów potężnej manifestacji, w której wzięło udział ponad tysiąc rodaków. Uroczystości te odbyły się bowiem w Paryżu i w pobliskim Argenteuil. W jednym i drugim mieście ściągnęły one olbrzymie rzesze rodaków. W Paryżu akademia była tak ludna, że sala nie była zdolna pomieścić wszystkich i wiele osób odeszło od drzwi z żalem, nie znalazłszy miejsca w sali.

W Kościele Polskim w Paryżu

Uroczystości rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem w kościele Polskim w Paryżu, wypełnionym po brzegi. Nabożeństwo odprawił ks. Bednorz, dyrektor młodzieży okręgu Pas-de-Calais. Uroczystościom kościelnym prezwodniczył ks. prałat Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej, w otoczeniu ks. szambelana Gałęzewskiego, dziekana okr. paryskiego, ks. Zalewskiego, patrona młodzieży okr. paryskiego, ks. Kaszubowskiego i duchowieństwa z Seminarium. Podniosłe kazanie wygłosił dyrektor związku młodzieży K.S.M.P. na Francję, ks. Lewicki.

Kazanie, które popłynęło w świat, a przede wszystkim ku Polsce, na falach radiowych zawierało cały szereg wnikliwych i godnych rozmyślań, spostrzeżeń. Wielebny kaznodzieja wskazawszy na żywot św. Stanisława Kostki, tego młodego Polaka, który stał się wzorem całej młodzieży katolickiej w świecie, wezwał młodzież do naśladownictwa.

— Posłannictwo młodzieży katolickiej istnieje wszędzie — mówił. — W kopalni, fabryce, świetlicy, w wagonie kolejowym. Wszędzie. Kaznodzieja wskazał o młodzieńcu z K.S.M.P. z Libercourt, który grą na harmonijce w wagonie kolejowym w drodze do pracy zręcznie odciągał rówieśników od rozmów, niezawsze budujących, względnie od czytania pism wydawanych z zamiarem deprawowania duszy ludzi młodych. Przytoczył inny przykład apostolstwa młodzieży w fabrykach.

Mówca zakończył wezwaniem młodzieży polskiej do dalszej służby społeczeństwu i Ojczyźnie; do osobistego doskonalenia się.

Podczas nabożeństwa liczny chór młodzieży K.S.M.P. z Marles-les-Mines pod batutą młodego Papalskiego, wykonał pienia kościelne. W nabożeństwie asystowały sztandary młodzieżowe z Paryża i Marles. Młodzież ustawiona szpalerem przed ołtarzem, przyjęła Komunię św.

Młodzież z Marles-les-Mines a radio

Po skończonym nabożeństwie liczni parafianie paryscy witali młodzież K.S.M.P. z Marles-les-Mines, która z okazji święta patrona, urządziła poprostu „najazd" na stolicę Francji. Przybyła w liczbie około 100 osób, dwoma olbrzymimi autobusami, swą postawą, jednolitością mundurków imponowała polskim „paryżanom". Spożywszy obiad w Domu Kombatanta, udała się niejako „na podbój" polskiego Paryża i do pewnego stopnia emigracji. Zaproszona przez sekcję radia francuskiego, dzięki rozległemu repertuarowi muzyczno-wokalnemu, zaprodukowała dla rozgłośni polskiej przy radiu francuskim cały szereg ciekawych utworów polskich. Skutkiem faktu, że młodzież przywiozła z sobą aż dwie (tak!) orkiestry, całość tych produkcji wypadła doskonale.

Tymczasem w sali św. Rocha zgromadziło się kilkaset rodaków, zajmując dosłownie wszystkie miejsca siedzące i stojące, by uczestniczyć w akademii.

„Szanujcie i rozwijajcie skarby kultury polskiej" — zachęcał delegat Episkopatu Francuskiego ks. prałat Rupp

Akademię zagaił prezes K.S.M.P. Koło Paryż, p. Antoni Żukowski, witając licznych rodaków i gości, wśród których znajdowali się ks. prałat Rupp, wikariusz generalny archidecezji paryskiej i delegat Episkopatu Francuskiego, ks. prałat Kwaśny, Rektor Misji Katolickiej, ks. szamb. Gałęzewski, dziekan paryski ks. Lewicki, dyrektor młodzieży K.S.M.P., ks. Bemke, superior OO. Pallotynów, księża redaktorzy Wojewódka i Tokarek, ks. Bernacki, proboszcz St-Denis, Siostry z zakładu św. Kazimierza, delegacja młodzieży z Dammarie pod przew. p. Antczaka, prezes Stow. Polsko-Kat. z Dammarie - Melun, p. Błaszkowski, p. Chałupczak przedstawiciel okr. paryskiego Zjednoczenia i wielu innych. Prezes okr. paryskiego K.S.M.P. Al. Maluty przedstawił następnie rodakom młodzież górniczą K.S.M.P. z Marles-les-Mines. Po francusku powitał dostojnego gościa dyrektor młodzieży paryskiej ks. Zalewski, sekretarz Polskiej Misji Katolickiej.

Na scenie stanął liczny chór K.S.M.P. z Marles-les-Mines. Publiczność z miłym zdumieniem ujrzała młode twarzyczki dziatwy polskiej, która zaledwie przeszła z Krucjaty do K.S.M.P., ujrzała liczną młodzież górniczą, pełną werwy i zamiłowania do pracy społecznej. Po pieśni powitalnej, p. Aniołówna Teresa zadeklamowała przepiękny wiersz „Do szczęścia bram". Następnie ten utwór wykonany z mistrzostwem przyjęła sala z miejsca powagą i zrozumieniem. Po hymnie „Hej do apelu", którego wysłuchano stojąc, p. Hetmańska Emilia wygłosiła z wielkim wyczuciem wiersz „Ojczyste dzwony". Chór zakończył tę część występów wykonaniem zbioru pieśni młodzieżowych.

Przemówił następnie ks. prałat Rupp. Podziękowawszy w języku polskim za serdeczne przyjęcie, dostojny mówca nawiązał do żywota patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Wskazawszy na codopiero zasłyszane pełne głębi słowa poezji, stwierdził, że polska młodzież katolicka ma stać i stoi na służbie pięknej i bogatej kultury polskiej, która zdaniem mówcy, niezawsze jest uznana tak powszechnie jak na to zasługuje.

— S ł u ż ą c k u l t u r z e W a s z y c h o j c ó w, k u l t u r z e j ę z y k a p o l s k i e g o, — mówił wikariusz generalny archidiecezji paryskiej — s ł u ż y c i e n i e t y l k o P o l s c e, a l e t a k ż e i F r a n c j i. T u n a t e j z i e m i f r a n c u s k i e j, W a s z ą r o l ą j e s t s z a n o w a ć i r o z w i j a ć s k a r b y k u l t u r y p o l s k i e j.

Ważny ten głos wybitnego Francuza przyjęli Polacy burzą oklasków.

Młodzież z Marles daje uczłę duchową

Po tej części poważnej rozpoczęła się część artystyczna, na którą złożyły się wyłącznie produkcje młodzieży górniczej K.S.M.P. z Marles les Mines. Powiedzmy odrazu, że od chwili odsłonięcia się kurtyny między publicznością paryską a wykonawcami z Pas-de-Calais przepłynął ciepły prąd sympatii i podziwu dla pracy, włożonej w przygotowanie występów.

Na pierwszy ogień poszły tańce ludowe. Tu musimy stwierdzić, że młodzież K.S.M.P. z Marles odstąpiła od dotychczasowych szablonów i układ tańców oraz inscenizacja (w układzie p. Picza) postawiły występ na tak wysokim poziomie, że śmiało mógłby on konkurować z najlepszymi widowiskami folklorystycznymi. Na tle malowniczej grupy młodzieży w strojach narodowych z całej Polski, poszczególne pary wykonały z fantazją i rzadko spotykanym wykończeniem, tańce regionalne. I tak po kolei widzieliśmy zadzierżystego Krakowiaka, rozkołysanego i pełnego życia Kujawiaka. Warszawiak z Powiśla „odstawił" poleczkę z takim zapałem i werwą, jakgdyby dopiero dziś ze swą partnerką przyjechał prosto z Powiśla do stolicy nadsekwańskiej. Wreszcie cztery pary tancerzy w kontuszach zareprezentowały narodowego mazura. Pomysłowa inscenizacja, jak również oryginalne „przyśpiewki" ludowe dodały całości prawdziwie swoistego uroku. Publiczność należycie oceniła ten wysiłek, żądając „bisów".

Znany w południowej Francji p. Ostolski, laureat międzynarodowego konkursu, wykonał następnie na akordeonie kilka utworów ze swojego repertuaru. Publiczność przyjęła solistę bardzo gorąco, zachęcając go do dalszych występów, które p. Ostolski „po naradzie z kurtyną" przedłużył. Bracia Jakubowscy, wszyscy trzej skrzypkowie, wykonali następnie duet i tercet, które podobały się powszechnie. Panna Konarska zaśpiewała miłym głosikiem „Willi" z operetki „Wesoła Wdowa".

„Zamek na Czorsztynie"

Zespół teatralny koła młodzieży K.S.M.P. z Marles les Mines odegrał następnie operę Krasińskiego (muzyka Kurpińskiego) p. t. „Zamek na Czorsztynie". Znawcy teatru amatorskiego z pewnym niepokojem oczekiwali pierwszych scen, albowiem utwór należy do najtrudniejszych w repertuarze amatorskim. Pełny trudnych śpiewów, duetów, tercetów i kwartetów, wymaga od amatorów nietylko wysokiej kultury muzycznej, ale także doskonałej gry scenicznej. Po zakończeniu uwertury publiczność czekała miła niespodzianka. Od pierwszej sceny do ostatniej amatorzy pp. Papalski, Włodarczak Leon, Kiszkówna Teresa, Kaczmarek Helena, Kupczyk Czesław wykazali, że stoją na wysokości zadania. Pełne humoru perypetie wystraszonego góralczyka Mikity, przyjmowała publiczność z zatroskaniem i śmiechem, współczując jednocześnie zawiedzionej miłości Bojomira, śledząc zalotną i pełną kokieterii grę subretki Łucji i wreszcie ciesząc się z odzyskania zdrowia oraz ukochanego przez Wandę. Podczas całej akcji, mimo niewygody wielu widzów, dla których zabrakło miejsc siedzących, na sali panowała cisza. Publiczność przeżywała dramat sceniczny, nagradzając poszczególne partie śpiewane zasłużonymi oklaskami. Amatorzy ze swej strony wydali wszystko z siebie. Reżyser ks. Bednorz jak również kierownik muzyczny zespołu p. Kasprzak mogą być dumni ze swej pracy, która wydała prawdziwy sukces artystyczny.

Ale wspaniały ten występ nie udałby się całkowicie, gdyby nie orkiestra. Pod tym względem koło K.S.M.P. z Marles należy chyba do najszczęśliwszych, albowiem posiada aż trzy zespoły muzyczne. Pierwszy pod batutą p. Kasprzaka, symfoniczno-kameralny (fortepian pani Kroplewska, kontrabas p. Kroplewski, skrzypce prócz kapelmistrza młodzi Jakubowscy). Drugi zespół, nazywany przez członków koła z Marles „małą orkiestrą" (chyba dlatego, że uczestnicy są naprawdę mali, gdyż prawdopodobnie żaden z nich nie osiągnął 18 roku życia), to zespół kilku akordeonistów, gitarzysty, skrzypka i nieodłącznego bębna. Uczestnicy „małej orkiestry" (pp. Walkowiak Fr., Samiec Ryszard, kuzynowie Silinscy, Małycha, Skorupinski i Jakubowscy) w przerwach między jednym występem a drugim, bawili publiczność swą grą i poczynali sobie zupełnie „jak starzy" lub „jak wielcy". Trzeci zespół jak orkiestra dęta, pozostał w domu, albowiem całe koło K.S.M.P. z Marles nie mogło przyjechać do Paryża, gdyż potrzebaby było zamówić specjalny pociąg. Koło liczy bowiem blisko trzysta członków. Jeżeli do tego dodamy seniorów, oraz chętnych do podróży, zapełniłoby się śmiało pociąg specjalny z Marles do Paryża.

Drugim ważnym czynnikiem sukcesu sztuki była niewątpliwie dokoracja sceny, której dokonał znany artysta polski p. Januszewski; z właściwą tylko sobie maestrią w skromnych warunkach doszedł do arcydzieła sztuki dekoratorskiej.

Na zakończenie młodzież wspólnie z orkiestrą wykonała hymn K.S.M.P. i gdy rozstawała się dziękując publiczności paryskiej z uczestnikami święta, sala drżała od oklasków i okrzyków „niech żyją młodzi górnicy z Marles les Mines"!

Po krótkim przyjęciu w lokalach Misji, młodzież wyruszyła w drogę powrotną do zagłębia. Podkreślić należy serdeczność z jaką młodzież została przyjęta przez K.S.M.P. paryskie, które ze swej strony dodało wszystkich sił, by dzień św. Stanisława Kostki wypadł jak najokazalej.

* * *

Sprawozdanie z tego pięknego dnia, który niewątpliwie był przeżyciem zarówno dla gości jak i gospodarzy, nie byłoby całkowite gdybyśmy nie wspomnieli o codziennej pracy w poszczególnych kołach K.S.M.P. w Marles, to jest żeńskim i męskim. Młodzież tamtejszą, by osiągnąć tak piękne wyniki pracuje rzetelnie i codziennie pod kierownictwem wytrawnych działaczy a głównie ks. Bednorza, uzdolnionego młodzieńca Papalskiego, panny Aniołówny Teresy, p. Kasprzaka i wielu innych.

Musimy również podzielić się z Czytelnikami echami tego pięknego obchodu. Podpadły przede wszystkim piękna zwartość zespołów, piękna mowa polska, solidarność i poświęcenie ze strony młodzieży zorganizowanej w K.S.M.P. Są to wszystko osiągnięcia, które istnieją nietylko w literze statutu katolickich stowarzyszeń młodzieżowych, ale także w duchu ich założeń. Młodzież okręgu paryskiego i Marles les Mines naprawdę godnie uczciła święto swego patrona.

J. Urban

Wiadomości z HOLANDII

Holandia dostarcza pomidorów wielu krajom

Amsterdam. — Jednym z głównych produktów holenderskiej uprawy jarzyn są pomidory. Uprawa pomidorów w Holandii jest przede wszystkim oparta na wywozie, jak świadczą o tym następujące cyfry:

Rok Przeciętna w latach	Ogólne zbiory pomidorów w tonach	Wywóz pomidorów	Wywóz do W. Brytanii	Wywóz do Niemiec	Wywóz do Belgii
1935 - 1939	64.929	36.697	14.416	18.448	854
1947	49.796	14.451	10.672	1.755	564
1948	54.338	32.639	18.482	9.554	2.248
1949	68.728	36.750	20.479	10.595	1.648
1950	75.062	41.281	15.312	21.650	699
1951	82.556	56.048	24.803	25.446	2.232

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 48)

Podstęp korsarza

Piotr Pirat każe spuścić szalupę i zabiera z sobą kilku najzaufańszych z grona swych „oficerów".

Wysiadłszy na ląd, każe się zaprowadzić do wodza plemienia Indian.

Chociaż dobrze opłacany za służbę wywiadowczą, czerwonoskóry jest pełen nieufności do korsarza.

Piotr Pirat swoim zwyczajem zdobywa się na mnóstwo uprzejmości, słodko przemawia, a nawet przywiózł kilka podarunków dla „potężnego króla" tego dzikiego kraju.

Nieufność czerwonoskórego słabnie, gdy Piotr Pirat oznajmia mu:

— Wiesz przecież, że jakieś obce statki krążą koło wybrzeży... To są Holendrzy — dorzuca znaczącym tonem. — Chyba rozumiesz?...

— Holendrzy! — wykrzykuje wódz plemienia. — Czegóż oni tu szukają?...

Piotr Pirat przyjmuje minę bardzo poważną.

— Właśnie, czego szukają? Jeśli nie wiesz, to ci powiem. Przecież to najwięksi korsarze. Kraj biedny, więc co śmielsi mężczyźni włóczą się po morzach i żyją tylko z rabunku i grabieży...

Wódz plemienia słucha z zaciekawieniem i niepokojem zarazem.

Piotr Pirat zręcznie wykorzystuje te chwilę.

— Dziś lub jutro wylądują i zaczną łupić wasz kraj. Obecnie krążą, śledzą, obmyślają plany...

Czerwonoskóry jest żywo zaniepokojony.

— Możesz mieć do mnie zaufanie — podchwytuje Piotr Pirat — ja także mam z nimi porachunki. Nadarza się właśnie piękna sposobność, aby się z nimi załatwić. Pomogę ci.

Na te słowa twarz wodza plemienia rozpromienia się.

— Zawsze wiedziałem, że Piotr Pirat jest wspaniałomyślny — odpowiada i dziękuje.

Korsarz skromnie spuszcza oczy, by ukryć zadowolenie z udanego podstępu.

Wódz plemienia żywo przystępuje do sprawy.

— Przyprowadzić natychmiast cztery konie! — rozkazuje swemu przybocznemu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rolnik Hodowca

Sprawy rolnictwa w Zgromadzeniu Narodowym

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

W ostatnim czasie złożone zostały w Zgromadzeniu Narodowym liczne wnioski ustaw i rezolucje omawiające zagadnienia związane z rolnictwem. Podajemy ważniejsze z nich:

Produkcja mięsa

Grupa posłów do Zgromadzenia Narodowego wniosła projekt w sprawie zwiększenia o 50 proc. produkcji mięsa oraz produktów mleczarskich. Chodziłoby o przygotowanie dziesięcioletniego planu zwiększenia wydajności i przygotowania paszy przez użyźnienie ziemi i użycie nawozów sztucznych, nawodnienie i drenowanie, spis łąk i pastwisk, przegrupowania gruntów; ulepszenie środków takich jak: narzędzia, zwożenie i magazynowanie, odświeżenie i powiększenie obór, przygotowanie nawozu, ulepszenie rasy bydła; powiększenie i lepsze urządzenie rzeźni, mleczarń, serowni, magazynów, portów i stacji posiadających chłodnie.

Finansowanie tego planu byłoby zapewnione przez niezależną kasę dla spraw mięsa i produktów mleczarskich a w każdym departamencie przez departamentalną kasę dla spraw mięsa i produktów mleczarskich i pochodnych.

Nazwy pochodzeń serów

Poseł z dep. Doubs, Minjoz, złożył wniosek rezolucji wzywającej rząd do zapewnienia ochrony nazw pochodzenia serów, w szczególności przez ustanowienie narodowego komitetu oraz ewentualnie przez przygotowanie projektu ustawy.

Podatek od zarobków w gospodarstwach wdów po poległych na wojnie

Grupa posłów złożyła w Zgromadzeniu Narodowym projekt ustawy w sprawie zwolnienia od podatków od zarobków (robotników rolnych) w gospodarstwach prowadzonych przez wdowy po poległych na wojnie.

Sprawa podatków płaconych przez hodowców drobiu

Jeśli chodzi o podatki od dochodu z hodowli drobiu, to są one uważane za płynące z rolnictwa bez względu na pochodzenie produktów służących do karmienia drobiu; gdy jednak hodowcy chcą być zwolnieni z patentu, to zn. być uważani za rolników, muszą karmić drób produktami swych gospodarstw rolnych. Projekt ustawy zmierza do uważania wszystkich hodowców drobiu jako ciągnących dochody z gospodarstw rolnych i zniesienia różnych anomalii podatkowych.

R. F.

Robotnicy rolni w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork. — W ostatnich latach liczba osób zatrudnionych w rolnictwie stale się zmniejsza głównie ze względu na znaczny rozwój mechanizacji.

W tygodniu od 21 do 27 września, to zn. w okresie największej aktywności w rolnictwie liczba robotników rolnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła 13.200.000 osób, czyli wzrosła o 1.800.000 w porównaniu z sierpniem. Szczególnie duże zwiększenie zaznaczyło się na południu Stanów Zjednoczonych ze względu na zbiory bawełny.

W liczbie tych 13.200.000 osób pracujących na roli znajduje się 9.500.000 rolników i ich rodzin i 3.700.000 robotników rolnych.

Przeciętny zarobek robotników rolnych w dniu 1 października wynosił 68,8 centa za godzinę pracy.

Zabezpieczenie ziemniaków przed gniciem

Prawie corocznie psuje się setki tysięcy kilogramów ziemniaków, przez nieumiejętne ich przechowywanie na zimę. Największe straty powstają wtedy, gdy lato było zbyt mokre lub suche. W tym ostatnim wypadku ziemniaki zaczynają późno rosnąć i wtedy niedostatecznie dojrzewają przed wykopkami, skutkiem czego w kopcach łatwo się zagrzewają i gniją. Niedojrzałe ziemniaki poznajemy po tym, że łatwo z nich schodzi skórka. Przyczynom niedojrzewania ziemniaków w wielu wypadkach jesteśmy sami winni, bo uprawiamy je na wiosennym nawozie (źle to działa specjalnie na glebach suchych). Trzeba pamiętać że obornik wywieziony na zimę, nawet na lekkie ziemie zwykle już do wiosny zostaje rozłożony w 60 proc. Jeżeli zaś ten sam obornik użyje się tuż przed samym sadzeniem ziemniaków a przy tym trafimy jeszcze na lato suche, to ziemniaki właściwie słabo rosną z braku nie tyle składników pokarmowych, ile odpowiedniej ilości wody.

Czasem bywa i tak, że w niesprzyjającym roku ziemniaki zbyt późno się rozwijają i przy kopaniu stosunkowo duży procent ziemniaków jest niedojrzały. Najwięcej takich ziemniaków znajduje się wśród późnych odmian. Ziemniaki wyhodowane w lata wilgotne trzeba jak najstaranniej przechować podobnie jak i te, które przez nadmierną suszę szybko dojrzały, względnie róść zaczęły zbyt późno i dostatecznie nie dojrzały.

Poniżej najpraktyczniejsze sposoby przechowywania ziemniaków. Wykopane ziemniaki powinny dobrze obeschnąć i niedługo przebywać na słońcu, bo w kłębach wytwarza się solanina, posiadająca trujące właściwości. Ziemniaki takie zwykle mają goryczkę. Przy wykopce należy zaraz drobne ziemniaki oddzielić, bo w przechowywaniu łatwo gniją i zarażają ziemniaki duże. Do dłuższego przechowywania nie brać także ziemniaków nadpsutych i pokaleczonych.

Piwnicę przed złożeniem ziemniaków trzeba dobrze wywietrzyć, jednocześnie ściany i sufity wybielić wapnem. Ponadto celowe jest posypanie podłogi wapnem palonym. W praktyce okazało się także skuteczne przesypywanie wapnem (miałem) ziemniaków, aby nie gniły. Z braku wapna użyć popiołu drzewnego w ilości 400 do 500 gramów na 100 kg. ziemniaków. Wapno obsusza ziemniaki oraz niedopuszcza do gnicia i niszczy przy tym zarodniki wszelkich chorób.

W małej ilości ziemniaki przechowujemy zwykle w piwnicy, zsypując je do ażurowanych skrzynek. W takich skrzynkach ziemniaki mają dobry przewiew i prawie nigdy do wiosny nie zagniwają. Skrzynki takie ustawia się w piwnicy luzem, aby nie dotykały się ścianami.

Jeżeli przechowujemy ziemniaki luzem w piwnicy, dobrze jest zrobić podłogę ażurową z nieszczelnie ułożonych cienkich beleczek.

Przy większej ilości ziemniaków, najlepiej zachować je na zimę w kopcach o wymiarach 120 do 130 cm. szerokości i około 75 cm. wysokości w kształcie dwuspadowego dachu. Na spodzie i pośrodku kopca układamy drewniany wietrznik zbity w formie korytka z podziurawionymi otworami. Zamiast tego można ułożyć dreny wystające poza szczyty kopca. W razie mrozów zatykamy otwory słomą i obsypujemy je ziemią. Podczas dłuższej odwilży otwieramy na dzień wyloty kopca, a na noc je zatykamy. Z początku okrywamy ziemniaki grubą targaną słomą i sypiemy 15 cm. warstwę ziemi nie zasypując grzbietu kopca, przez który uchodzi nadmiar wilgoci. Z chwilą zwiększających się mrozów dosypujemy ziemi do grubości 30 cm., po czym dajemy na ziemię łęty ziemniaczane i sypiemy na nie ziemię do grubości 25 cm. Najzdrowiej przechowują się ziemniaki w temperaturze + 1 — 4 st. C. Odległość między poszczególnymi kopcami wynosić winna około 4.5 m. szerokości.

C. WYRZYKOWSKI

Wzorowy trawnik

Żeby otrzymać wzorowy trawnik, trzeba grunt znawozić przegniłym obornikiem i następnie przekopać go, po czym powierzchnię do równości zniwelować. Z braku przegniłego obornika, użyć kompostu lub nawozów sztucznych w ilości 4—6 kg. na 100 m. kw. Trawnik powinien być równy, gęsty i niski. Na wzorowy trawnik ogrodowy zalecamy mieszankę traw, składającą się z 3 części rajgrasu angielskiego.

Nasiona tych traw radzimy wysiać ręcznie, siejąc je szerokim rzutem. Po rozsianiu należy bezzwłocznie ziemię zagrabić, aby nasiona zostały dobrze ziemią okryte. Po zagrabieniu dobrze jest powierzchnię zwalcować, względnie równo uklepać deseczkami, opiętymi do butów.

A jednak człowiek jest niezbędny!...

W okresie coraz szybszego rozwoju maszynizmu, coraz większego unowocześnienia się ferm, zdawaćby się mogło, że człowiek będzie wkrótce niepotrzebny w rolnictwie, że maszyna przy minimalnej obsłudze wykona z łatwością, szybciej i taniej jego pracę.

Tak jednak nie jest. Mimo tego unowocześnienia, człowiek pozostaje niezbędnym, gdyż maszyna, jak to wskazuje niniejsze zdjęcie, nie może wykonać wszystkich prac. Nie wjedzie w grunt grząski, gdyż to byłoby jej zgubą, sieczkarka nie będzie ścinała tylko kłosów.

Prace te musi wykonać człowiek, który nadal pozostaje panem przyrody.



(Foto: Record)

Jak postępować, by narcyzy kwitły?

Wszystkie odmiany narcyzów z kilku grup, jakie się uprawia, wymagają corocznego przesadzania. Po przekwitnięciu, gdy liście zaczną zamierać co zwykle dzieje się w czerwcu, należy cebulki wszystkie wykopać, po czym je umieścić w miejscu przewiewnym, ale ciemnym i dobrze przesuszyć, aby w połowie września można je było posadzić z powrotem do ziemi wcześniej już dobrze przygotowanej i zaprawionej ziemią kompostową. Przy sadzeniu cebulek popełnia się zwykle bardzo wielki błąd, a mianowicie sadzi się je bardzo płytko, bo zaledwie 3—4 cm. podobnie jak zwykłą cebulę, skutkiem czego narcyzy bardzo słabo się rozwijają, a co najważniejsze nie kwitną lub wydają pęki kwiatowe, lecz te nie rozwijają się.

Chcąc zatem mieć narcyzy kwitnące w każdym roku, trzeba je co roku przesadzać jak tulipany gruntowe, wykopując je w czerwcu i sadząc dobrze przeschnięte do gruntu w drugiej połowie września na głębokość 10 — 11 cm. Narcyzy w ten sposób uprawiane, rosną doskonale i kwitną prześlicznie każdego roku.

(G)

Co należy wiedzieć o nasionach

Kto w ciągu lata i na jesieni pozostawia beztrosko wszelkie nasiona warzyw i kwiatów w spichrzu, czy zwyczajnej szopie, jak to się niestety u nas jeszcze powszechnie praktykuje, ten zauważy, ale już najczęściej po niewczasie, gdy przystępuje do ich czyszczenia, że z nasion pozostały tylko resztki. Myszy wyzyskały okazję i wypróżniły z grubsza nasiona z łuszczyn, robiąc w ten sposób ogromne spustoszenie. W takim wypadku nie pomogą nawet zakładane łapki, ani specjalne trucizny, bo gdy nadchodzi jesień, wówczas myszy ściągają z pola i ogrodu pod dach i potrafią wypróżnić nasiona bardzo szybko z wszelkich łuszczyn. Zatem kto nie chce uprawiać nasion dla myszy, musi zawczasu oczyścić je i odpowiednio zachować na zimę.

Najlepiej jest, jeśli zaraz po zbiorze wymłóci się wszelkie łuszczyny, nasiona oczyści i przechowa w odpowiednim magazynie. Szczególnie ważne jest to przy przechowywaniu większej ilości gatunków różnych nasion warzyw i kwiatów, aby nie zmieszały się. Z tej racji dobrze jest dołączyć do worków lub torb podwójne etykiety, a to jedną na zewnątrz, drugą wewnątrz worka. W żadnym wypadku nie przechowywać nasion w słoikach hermetycznie zamkniętych, bo wtedy nasiona z braku dostępu powietrza tracą szybko siłę kiełkowania.

Zawieszanie woreczków z nasionami na ścianach, czy nawet u powały, jak to praktykuje się dość powszechnie — jest tylko wtedy celowe, jeśli woreczki zawiesza się nie na sznurkach, lecz na cienkim drucie zdała od ściany, bo po sznurze tak łatwo myszy się dostają do worków, jak łatwo wspinają się one po ścianach i belkach.

Praktyczny jest do tego celu łuk zrobiony z cienkiego drutu i łaty na 1.20 cm. długiej, powieszony w środku sufitu w magazynie, czy chłodnej spiżarni.

Pamiętać wreszcie należy o tym, że świeżo zebrane nasiona intensywnie oddychają, toteż przechowywać je trzeba w płóciennych workach i często kontrolować w pierwszych tygodniach, aby nasiona nie zagrzewały się. Nasiona takie dobrze jest od czasu do czasu przegarniać.

W magazynie, czy spiżarce, gdzie nasiona mają być przechowywane, temperatura winna być niska, bo około 1 — 3 st. C. W takiej temperaturze proces oddychania przebiega wolniej i nasiona zachowują lepszą siłę kiełkowania, przy tym nie tak łatwo się zagrzewają.

Od oczyszczonego na czasie nasienia i dobrego przechowania w ciągu zimy, zależy nie tylko otrzymanie dobrej siły kiełkowania w roku następnym, ale także przez dwa lub trzy lata następne.

Lato ostatnie było na ogół kiepskie dla uprawy nasion, więc zadbajmy teraz jeszcze o to, co zebraliśmy, aby nie zmarnowało się w ciągu zimy.

A. GŁADYSZ.

Gdy jesienią wysadzamy róże

Przed wysadzeniem krzewu róży należy wyciąć wszystkie pędy uschnięte, złamane, słabe i pokaleczone, a pozostałe 2 — 4 najsilniejsze przyciąć na 2 — 3 oczka u róż słabo rosnących, a 3 — 5 u silniej rosnących. Uszkodzone korzenie muszą być usunięte a zbyt długie przycina się na przeciętną miarę innnych.

Róże wymagają ziemi pożywnej, gliniastej, dobrze zdrenowanej. Rowek musi być tak duży, aby korzenie miały dość przestrzeni i aby były wszystkie rozpostarte. W środku rowka robi się mały kopczyk i na nim rozkłada się korzenie. Sadzi się tak, by miejsce szczepienia było na 3 — 5 cm przykryte ziemią; wtedy roślina jest mniej narażona na zimno i łatwiej da się ją osłonić.

Ugniata się dobrze, by korzenie ściśle przylegały do ziemi Wokoło kopczyka robi się rowek który wypełnia się wodą.

Po posadzeniu obsypuje się krzak róży ziemią w kształcie kopczyka na 25 cm. wysoko. Wpływa to na niewysychanie pędów. Dobrze jest również obsypać krzak całkowicie aż do końca pędów; ułatwia to przyjęcie się rośliny a w następstwie powoduje szybszy i silniejszy wzrost i obfitsze kwitnienie. Przy jesiennym sadzeniu kopczyk ten pozostaje aż do wczesnej wiosny, przy sadzeniu wiosennym usuwa się go po 2 tygodniach.

Nie należy przykrywać róż za wcześnie. Połowa lub koniec listopada jest porą zupełnie wystarczającą. Okrycie nie może też być zbyt grube i ciężkie. Najlepsza będzie tu warstwa słomiastego nawozu, liście lub gałązki drzew iglastych. Zbytnie nagromadzenie wilgoci przed zimą jest też bardzo szkodliwe.

Jeżeli z jakichś powodów nie możemy wysadzić róż w jesieni — możemy je do wiosny przechować, układając w wykopanym rowku, przysypanym całkowicie ziemią.

Badania planety Marsa

Profesor August Picard znalazł godnego następcę w osobie własnego brata, który wykłada astronomię na Uniwersytecie stanu Minnesota (U.S.A.). Otóż bliźniaczy brat profesora Picarda uda się wkrótce śladem swego wielkiego brata, do stratosfery, by z wysokości 30.000 metrów obserwować planetę Marsa. Na wysokości trzydziestu tysięcy metrów warstwy tlenu są do tego stopnia rozrzedzone, że stanowią zaledwie setną część tlenu, znajdującego się nad poziomem morza. Podobne rozrzedzenie atmosfery pozwoli profesorowi Janowi Picard na dokładne obserwacje planety Marsa.

Badania tej plonety, robione z Ziemi wskazują, iż Mars posiada atmosferę podobną do naszej, lecz więcej rozrzedzoną. Otóż światło Marsa przychodzi do nas poprzez naszą atmosferę, nasz tlen — więc nie może być żadnej pewności, że ten tlen zaznaczony na zdjęciu spektograficznym pochodzi z planety Marsa.

Balon profesora Jana Picarda jest zrobiony z aluminium. Kabel długości 250 metrów łączy balon z grupą małych baloników w liczbie dwustu pięćdziesięciu, które przy odlocie do stratosfery będą napełnione tylko do połowy. W miarę wznoszenia się w górę, baloniki napełnią się same, stopniowo do zmian atmosfery i zmniejszania się ciśnienia powietrza.

Stratosfera otaczająca naszą planetę, wynosi trzydzieści kilomerów, (samoloty wznoszą się do 20 kilometrów) a dalej znajduje się jonisfera, na granicy tej jonisfery zatrzyma się balon profesora Picard. Z tego punktu do planety Marsa będzie już tylko... 78.000.000.000 (70 milionów kilometrów), które — jak twierdzi uczony z uśmiechem — można przebyć na rakiecie międzyplanetarnej.

Życie na Marsie

Uczeni ubiegłego wieku twierdzili ze stanowczością, że na Marsie istnieje życie, ponieważ w lunecie astronomicznej ukazały się im morza i kanały. Śnieg na biegunach, zmniejszający się sezonowo jak na Ziemi i widok zmieniającej się barwy reszty planety, wskazywały na to, że istnieje tam życie roślinne. Otóż ostatnio sfotografowano te „lasy" metodą promieni ciemno-czerwonych i widok ten nie ma specyficznej barwy śnieżnej, jaką dają rośliny fotografowane w ten sposób. Dowodzi to niezbicie, iż domniemana roślinność Marsa nie posiada barwy zielonej, która ułatwia roślinom wchłanianie energii słonecznej. Dalsze badania dowiodły, że zieleń nie powstaje w rozrzedzonej atmosferze, co właśnie ma miejsce na Marsie.

Drugim zagadnieniem obecnych badań planety Marsa, są promienie kosmiczne. Atmosfera ziemska posiada wielką część ozonu, który służy jako ekran zabezpieczający nas przed bombardowaniem promieniami ultra-fioletowymi. Rozrzedzona atmosfera Marsa posiada znikomą część ozonu, więc prawdopodobnie promienie ultra-fioletowe zabiły by każde życie na tej planecie, nie zabezpieczonej od zabójczych promieni kosmicznych.

Ponieważ Mars jest więcej oddalony od Słońca niż nasza Ziemia, temperatura przeciętna na te planecie jest niższa. Części tropikalne planety nie mają nigdy więcej ciepła jak 25 stopni C., a każdej nocy temperatura spada do — 60 st. C.! — Wobec tych danych upadają wszystkie tezy życia na Marsie. Widziane przez teleskop morza i kanały są najprawdopodobniej wklęsłościami terenu, powstałymi podczas oziębiania się globu a „lasy" są w rzeczywistości nikłymi mchami i pleśnią, gdyż jedynie te pierwotne roślinki mogą żyć w tak niskiej temperaturze i rozrzedzonej atmosferze, nie posiadającej ekranu zabezpieczającego przed promieniami, które zabiją bez litości wszelkie życie.

Śnieżka

PORADY LEKARSKIE

Równowaga umysłu, źródłem zdrowia

Znamy wszyscy przysłowie: „Bez pracy nie ma kołaczy". Stwierdziliśmy słuszność tego powiedzenia w ciągu swego życia... Aby zdobyć równowagę umysłu, trzeba się również natrudzić nieco. W nagrodę będziemy spokojni, opanowani. Tak samo, jak ciało domaga się ćwiczeń, aby zachować sprężystość, umysł również potrzebuje, żeby nasze życie duchowe było stale aktywne.

Pisarka Dorota Brandes w swej książce: „Wake Up an Live" (Zbudź się i żyj"), powiada, że „trzeba zawsze być w stanie zaprzestać jakąś czynność i rozpocząć drugą ze zgrabnością gracza tenisowego, przygotowującego się do przyjęcia piłki swego przeciwnika". Pani Brandes poleca następujące ćwiczenia dla zachowania równowagi umysłu:

„Należy napisać list lub rozmawiać przez piętnaście minut, nie posługując się ani razu słowem: „ja", lub „moje". Rozmawiać długo z kimś bez użalania się, chwalenia i (jeśli to możliwe) bez znudzenia słuchacza.

Nauczyć się myśleć przez pół godziny o tej samej rzeczy.

Postarać się nauczyć mówić bez użycia wyrażeń: „Przypuszczam", „to znaczy" itd.

Obrać sobie dzień, w którym odpowie się „tak" na wszystkie rozumne zapytania.

Doktór Lilian J. Martin radzi nam kilka innych ćwiczeń: zrobić sobie każdego dnia plan, jak ów dzień spędzimy. Stosujmy się do niego. Zmieńmy go czasami.

Czytajmy codziennie gazety, streśćmy i zapiszmy artykuły, które nas najbardziej zainteresowały.

Czytajmy głośno przez kilka minut dziennie, aby nie mówić jak ludzie w podeszłym wieku.

Róbmy małe spacery odkrywając coś nowego, po powrocie do domu zapiszmy, cośmy z tego zapamiętali.

Kontrolujmy nasze zamyślenia. Słuchajmy radia, mając ołówek i papier pod ręką i zanotujmy, ile razy odbiegliśmy myślami od audycji.

A oto rady doktora Hausera:

Zdobądźmy się na decyzję. Raczej lepiej postanowić coś nieodpowiedniego, niż być niezdecydowanym.

Zmieńcie zapatrywania. Postawcie się na przeciwnym stanowisku i przyjrzyjcie się, jak to wypadnie.

Śmiejcie się! Śmiech ułatwia trawienie i krążenie krwi, odmładza ciało i duszę.

Rozzłoście się! Gniew jest źródłem energii umysłowej i uczuciowej, oczyszcza równocześnie. Kiedy wpadniecie w gniew, nie siedźcie, lub nie pozostawajcie w łóżku, wstańcie i przebiegajcie pokój z furią i prędko. Nie trzeba tłumić w sobie gniewu, gdyż jest to prawdziwa trucizna dla zdrowia. Nie plotkujcie, nie trzeba też „paplać". Nie traćcie waszych myśli na rzeczy, które nie są ich godne, bez wartości. Nie troszczcie się o zachowanie prestiżu. Jak ktoś powiedział: „mądrzy są ci, którzy godzą się być uważanymi za głupców".

Nie przestawajcie nigdy przyswajać sobie nauki. Studiujcie książki, jakie czytacie.

Oto są mądre rady, aby zachować młodość i żyć długo w sile władz umysłowych.



Między małżonkami

Gdy robiłam mojemu mężowi wyrzuty, że farba schodzi z pomalowanej przezeń ściany odburknął, że i mnie latem skóra schodzi z nosa.

× ×

Dziwy sportu

— Mój panie kochany — pyta z pewnym niedowierzaniem w głosie dyrektor biura urzędnika, który prosi o urlop po południu — czy nie ma w tym czegoś dziwnego, że pańska babcia umiera akurat w tym dniu, kiedy mają się odbyć wielkie zawody łyżwiarskie?

— O, nie panie dyrektorze — ona by i tak nie wzięła w nich udziału.

× ×

Odwrotnie

Mr. Aldwyn, skromny urzędniczek bankowy zmarł. W testamencie zapisał cały swój majątek 250 dolarów bankowi — „w którym pracowałem całe życie i któremu wszystko zawdzięczam".

To smutne jeśli ta metoda się przyjmie...

× ×

Przyjemna ocena

— Wiesz Juleczko, to już rzecz postanowiona. Wychodzę za Karola.

— Tak — teraz rozumiem, co miały znaczenie te jego słowa, gdym odrzuciła jego oświadczenie: że po tym jest mu obojętne, co się z nim stanie....

× ×

Niewinność

W czasie obiadu powiada pewna pani do męża, iż wyczytała w gazecie, że pewien 80-letni jegomość poślubił 57-letnią pannę i mieli dziecko.

— A ile lat miało dziecko? — zapytuje 7-mioletnia Janusia.?

× ×

Mądre myśli

Kobieta, której bronić trzeba — jest już tym samym — potępiona.

• • •

Mężem zostać łatwo, panem bardzo trudno.

• • •

Pamięć, to ogniotrwała kasa umysłu, do której czasami dostaje się złodziej — znużenie.

Rachunek

Malarz przedstawia proboszczowi rachunek po odnowieniu kościoła. — Za zmianę i poprawienie „Dziesięciorga przykazań" — 10 tys. fr.; za powiększenie niebios i dorobienie gwiazd — 1.000 fr.; za poprawienie ognia piekielnego — 1.000 fr.; za przedłużenie „końca świata" — 2.000 fr.

× ×

Pożar

— Kiedy najbardziej dzielny i doświadczony strażak staje się bezradny?

— Kiedy żona zapali się do nowej sukni.

× ×

Oprzytomniała

Pani Hipolitowa budzi się z narkozy po operacji. Rozgląda się mętnymi oczyma dookoła, widzi stojącego u wezgłowia doktora, wali go silnie w kark, wołając: — Ach! łajdaku, już zupełnie jasno, a ty dopiero wracasz do domu!

× ×

Ma rację

Chowają jakiegoś 65-letniego obywatela. Za trumną idzie jego 90-letni ojciec. Znajomi go pocieszają:

— Dajcie spokój — odpowiada — zawsze wiedziałem, że go nie wychowam.

× ×

Łagodna odmowa

Córka do ojca rzeźnika, bardzo rozczulona:

— Poeta Skierzyński nadesłał mi wiersz, w którym prosi o moją rękę.

— Zawiń mu ten kawał kiełbasy w ten wiersz i odeślij z powrotem.

× ×

W Zakopanem

— A więc polecono pani mój pensjonat ze względu na jedzenie?

— Tak jest, moja przyjaciółka mieszkała u pani przez dwa tygodnie i straciła siedem funtów.

× ×

Mąż ma zawsze rację

Żona, pokazuje zegar późno wracającemu do domu mężowi.

— Moja kochana, gdybym siedział w domu to teraz też byłaby druga.

LISTOPAD
19
Środa

Słońce wsch. zach.	Księżyc wsch. zach.
7.07 - 16.04	9.43 - 17.06

Dziś: Elżbiety wdowy
Jutro: Feliksa
Pojutrze: Ofiarowanie N.M.P.

ECHA DNIA

Dla kawalerów i dla tych, którzy interesują się najpiękniejszymi dziewczętami świata nadeszła interesująca wiadomość z Londynu. Dokonano tam ostatnio wyboru „Miss świata", którą została Szwedka, May Louise Flodin.

Zbieracze szczegółów o pięknościach kobiecych mogą sobie znowu zanotować w swoich kartotekach, że piękna Ludwika Flodin urodziła się 14 lutego 1934 roku w Goteborg w Szwecji, że ma wysokość 1 m 69 cm. Waży 58 kg, jej objętość w piersiach wynosi 92 cm, w stanie 60 cm i jest blondynką o niebieskich oczach.

May Louise Flodin ma trzy siostry starsze i jest najbardziej ulubionym dzieckiem w rodzinie.

W 15 roku życia ukończyła ona szkołę powszechną i rozpoczęła zarabiać na życie w magazynie złotnika w swoim mieście rodzinnym w Goteborgu. W ubiegłym roku Louise Flodin była manekinem w jednym z domów mody w Goteborg.

Odniesienie zwycięstwa na międzynarodowym konkursie piękności w Londynie postawiło May Louise Flodin w rzędzie kandydatek do wielkich międzynarodowych wytwórni filmowych.

Drugie miejsce w tym konkursie zajęła Szwajcarka, Sylvia Muller z Genewy. Wreszcie trzecie miejsce przypadło Niemce, V. Marks.

W konkursie brały udział królowe piękności z 10 krajów.

Francuska królowa piękności, panna Nicole Drouin, lat 22 była szczególnie entuzjastycznie oklaskiwana przez licznie zgromadzoną publiczność angielską, oraz przedstawicieli z innych krajów.

W składzie sędziowskim konkursu zasiadali brytyjscy artyści i artystki filmowe: Glyn Johnes, Petula Clark Richard Tidd oraz M. Berr, przedstawiciel Francji w Komitecie Konkursowym dla wyboru Miss Europy.

„Pięć milionów nowych mieszkań potrzeba we Francji"

— powiedział min. Claudius Petit

Paryż. — Min. Odbudowy, Claudius Petit, przemawiał w ub. sobotę w Zgromadzeniu Narodowym, w czasie dyskusji nad budżetem na budowę i odbudowę. Minister oświadczył, iż ocenia, że we Francji potrzeba 5 milionów nowych mieszkań, które należałoby zbudować jak najwcześniej, ale że z powodu obecnych możliwości, trzeba zadowolić się budową 240 000 mieszkań rocznie.

Zgromadzenie odroczyło ponownie dyskusję nad budżetem b. kombatantów.

Tajemnicza śmierć małżonków

REMIREMONT. — Żandarmi z Remiremont prowadzą śledztwo w sprawie okoliczności śmierci małżonków Dieudonné, gospodarzy w Beulotte (Hte Saône). Zwłoki Artura Dieudonné, lat 51 i jego żony, lat 48, wydobyto ze stawu w pobliżu ich fermy.

Zgon ten wywołuje różne przypuszczenia. Czy chodzi o samobójstwo czy zbrodnię? Żandarmi skłaniają się do przyjęcia, że Dieudonné, po sprzeczce z żoną, rzucił się do stawu, a żona jego z rozpaczy poszła za nim. Wskazują na to ślady, prowadzące do stawu, a prócz tego list Dieudonné, pozostawiony na stole. Napisał w nim: „Namyślisz się. Do widzenia. Przepraszam". Sąsiedzi znajomi Dieudonné'ów nie mogą pogodzić się z myślą, by popełnili samobójstwo. Pożycie małżonków było bowiem bardzo zgodne. Oboje odznaczali się pogodnym usposobieniem i nic nie wskazywało, by byli skłonni do targnięcia się na życie.

Wieści z Polski

„Front Narodowy" do akcji przeciw biskupom katolickim

„Front Narodowy" utworzony przez komunistów w Polsce dla przeprowadzenia oszustwa wyborczego reżim warszawski utrzymał i używa go dziś do walki przeciw episkopatowi. Teraz dopiero w świetle faktów i po wystąpieniu „frontu narodowego" przeciw ks. ks. biskupom Adamskiemu, Bieńkowi i Bednorzowi staje się jasnym, dlaczego reżimowi tak zależało, aby wszelkimi środkami wepchnąć jak najwięcej katolików i księży „patriotów" do owego frontu narodowego. Działo się to zarówno pod naciskiem bezpieki, jak i przy pomocy oszustw propagandy.

Oto przykład, jak Aleksander Zydorowicz zalecał w reżimowym „Słowie Powszechnym" ów front narodowy i co obiecywał.

Nasamprzód Zydorowicz tłumaczy, że:

„Koncepcja Frontu Narodowego postawiona w lutym ubiegłego roku przez prezydenta Bolesława Bieruta jako frontu łączącego wszystkich Polaków w walce o pokój, niepodległość i Plan 6-letni".

Dalej przewidziano:

„Front Narodowy „skupia patriotów **o różnych nieraz poglądach** lecz całkowicie zgodnych w ujmowaniu naczelnych zadań ogólnonarodowych w obecnym okresie", jest on jednością działania wszystkich Polaków-patriotów w walce o pokój, wewnętrzny i międzynarodowy, o sprawiedliwy ustrój społeczno-gospodarczy. **Ludzie nie rozumiejący istoty Frontu Narodowego, lub wręcz o złej woli, widzą we Froncie Narodowym tylko jakieś taktyczne pociągnięcie polityczne.** Tymczasem Front Narodowy jest daleki od tak zwanych „bloków taktycznych" występujących często w państwach burżuazyjnych".

„Front Narodowy zrzesza w swoich szeregach tak katolików jak i marksistów. **Katolicy znajdują się w nim, aby służyć naczelnym postulatom współczesnej polskiej racji stanu.** „Rzeczywisty Front Narodowy obejmuje wszystkie te siły, którym jest droga sprawa niepodległości i lepszej przyszłości Ojczyzny, którym bliska jest sprawa postępu społecznego, oraz zawiera w sobie zasadę uszanowania odrębności światopoglądowych swych członków". **Jako katolicy-Polacy znajdujemy się we Froncie Narodowym, by razem z marksistami-Polakami służyć potrzebom i celom życia narodowego.** Takie zaangażowanie się katolików na pewno nie jest sprzeczna z ich pozycją światopoglądową, a wręcz przeciwnie dowodzi, że **odmienność światopoglądowa katolików nie stoi na przeszkodzie włączeniu się we współpracę** tam, gdzie chodzi o sprawy docześnie słuszne".

„Problematyka Frontu Narodowego nasuwa jeszcze jedno zagadnienie. Mamy tutaj na myśli problem niezwykle doniosły dla katolików. **Chodzi o możliwości rozwojowe życia religijnego i kulturalnego — konkretnie o kulturę katolicką i jej perspektywy rozwojowe w ramach realizowanego Frontu Narodowego.** „Przepowiednie" najróżniejszych „znawców" **o rzekomej całkowitej niemożliwości rozwoju kultury katolickiej w ustroju socjalistycznym** okazały się fałszywymi. Osiem lat istnienia Polski Ludowej, a w niej osiem lat rozwoju kultury katolickiej świadczą o możliwościach współistnienia kultur opartych o odmienne założenia światopoglądowe. Nie chcemy bynajmniej zagadnienia upraszczać... W omawianym problemie istnieje **cały szereg trudności**, które wymagają obustronnego przedyskutowania, trzeba jednak mocno podkreślić, że od pomyślnego rozwoju idei Frontu Narodowego niewątpliwie zależeć będzie w dużej mierze **pomyślny rozwój kultury katolickiej**... Zagadnienie Frontu Narodowego łączy się wreszcie z porozumieniem, które było pierwszym i zasadniczym aktem regulującym stosunki pomiędzy Państwem a Kościołem, stwarzając przez **to platformę do wspólnej pracy katolików i marksistów** wokół zadań Frontu Narodowego. W akcie porozumienia Episkopat Polski wyraźnie zaznaczył, że ma na względzie „dobro Kościoła i współczesną polską rację stanu", a więc uznał cele, które przyświecają dziś Frontowi Narodowemu. Porozumienie ma więc aspekt nie tylko prawny, ale **i polityczno-społeczny.** Troską naszą powinno być, aby na płaszczyźnie Frontu Narodowego porozumienie było **przedmiotem ciągiego pogłębiania".**

Zaprzągnięcie obecnie frontu narodowego **do walki z episkopatem**, a w szczególności **do walki z ks. ks. biskupami Adamskim, Bieńkiem i Bednorzem** wykazało, w jakim kierunku nastąpiło zapowiedziane „pogłębienie frontu narodowego".

Katolicy na Śląsku opierając się na treści reżimowych obietnic takich, jakie powyżej podaliśmy, **poczęli się domagać nauki religii w szkole**, która jest pozornie dozwolona, a która nie odbywa się dlatego, ponieważ rząd nie mianuje księży do nauki religii. Za karę reżim usunął śląskich biskupów i wystąpił przeciw kapłanom śląskim.

Okazało się, że owi „ludzie złej woli nie rozumiejący istoty Frontu Narodowego" **najlepiej rozumieli jego istotę** i dlatego tak zawzięcie zwalczała ich reżimowa propaganda. Front Narodowy, jak dzisiejsze fakty wykazują, nie został założony dla „pomyślnego rozwoju kultury katolickiej", jak to obiecywano, ale **do tępienia kultury katolickiej.**

Okazało się ponownie, że **jakakolwiek współpraca katolików i marksistów jest zupełnie niemożliwa, gdyż wszelkie obietnice komunistyczne w tym względzie są najzwyklejszym i najwięcej cynicznym oszustwem komunistycznym.**

Na Śląsku okazało się jak komunistyczne wilki ubierają się chętnie w owczą skórę, by tym lepiej móc pożreć owieczki katolickie.

Katolicy Polacy, którzy znaleźli się we froncie narodowym razem z marksistami, nie tylko nie mogą służyć potrzebom i celom życia narodowego, lecz — dostawszy się raz w zarzucone na nich podstępnie sieci komunistyczne — **stali się figurantami w ręku marksistów do walki przeciw celom i potrzebom polskiego życia narodowego i do walki przeciw kulturze katolickiej dla celów i potrzeb bezbożnego marksizmu** sowiecko - międzynarodowego.

Oszustwo wyborcze z „frontem narodowym" i obecne użycie tego oszustwa do walki przeciw biskupom i przeciw nauce religii w szkole, niechaj otworzy do reszty oczy tym jednostkom, które pozwoliły się nabrać na podstępy taktyki komunistycznej.

Wspomnienia o historyku śp. Wł. Konopczyńskim

Pamięci Wł. Konopczyńskiego poświęca w „T. P." ciepłe wspomnienia uczeń jego Wł. Czapliński. Czytamy tam m. in.:

„Stosunek profesora do studiujących był poważny i na pierwszy rzut oka niemal oficjalny. Gdy przychodziło się do niego po radę lub uwagi, załatwiał sprawę dość szybko, unikając omawiania spraw nie związanych z pracą studenta. Gdy jednak stwierdził, że ktoś rzetelnie bierze się do roboty, nie szczędził wskazówek, pożyczał książki, udostępniał swe notatki, nieraz zaś nawet przywoził w swej przepaścistej tece rękopisy z Warszawy. Inna rzecz, że jego wskazówki odnosiły się przeważnie do kwestii literatury i źródeł. Sprawy problematyki pracy, ujęcia tematu rzadko kiedy omawiał ze studentami, puszczając ich na głęboką wodę i pozwalając im samodzielnie rozwiązywać trudności. Gdy już w czasie referowania pracy był innych poglądów niż referent, usiłował go przekonać, ale nie zmuszał do przyjęcia swego stanowiska, pozostawiając ostatecznie swobodę takiego czy innego ujęcia zagadnienia. Stąd też — jak to sam potem stwierdził — nie stworzył tego, co normalnie nazywa się szkołą historyczną. Uczniowie jego szukali różnych wzorów. Zgodnie z panującym wówczas duchem jedni wzorowali się na Kubali, którego profesor wysoko cenił, drudzy na Askenazym, którego uczniem był sam profesor, inni wreszcie na Sobieskim lub Tokarzu. Ta tolerancja profesora sprawiła, że na seminarium jego, a więc seminarium czynnego członka stronnictwa narodowo-demokratycznego, uczęszczali studenci różnych przekonań, wyznań i narodowości.

„Powoli już w czasie studiów zaczęliśmy poznawać profesora jako człowieka. Pierwszą cechą, która — poza kolosalną wiedzą — nas w nim uderzała, była jego niesłychana pracowitość. Wychowany w ostatnich latach kultu pracy organicznej, w Królestwie, jeszcze w czasie młodości powziął nie wygasły do ostatnich chwil życia kult pracy. Jak się potem dowiedziałem, postanowił jeszcze w młodych latach nie zmarnować ani jednej chwili życia. Postanowieniu temu pozostał konsekwentnie wierny do końca. Na temat jego pracowitości krążyły legendy. Profesor umiał pracować wszędzie: w wagonie kolejowym, w poczekalni jakiejś zapomnianej stacyjki, gdzie czekał na połączenie, w kuluarach sejmowych, wreszcie w obozie koncentracyjnym, gdzie w wolnych od zajęć chwilach obmyślał plany książek i artykułów. Profesor po prostu organicznie nie znosił marnowania czasu.

„Gdy dzięki inicjatywie profesora Szafera ruszył tajny Uniwersytet Jagielloński, Konopczyński pierwszy z historyków rozpoczął naukę z kompletami, aczkolwiek szereg jego kolegów pracy uważało, że podejmowanie tej pracy przez byłych więźniów obozowych to lekkomyślne narażanie się na nowe represje. Co więcej, robota ta przejmowała go i wyraźnie podniecała. „Przypominają mi się lata młode i praca w tajnych kółkach kształceniowych w Warszawie" — powiedział mi pewnego dnia, gdy spotkał u mnie w mieszkaniu komplet młodzieży. Stosunek też profesora do słuchaczy tych tajnych kursów był bliższy niż do dawnych studentów normalnego uniwersytetu".

„Gdy niedługo przed drugą wojną światową ukazała się praca Morawskiego o przyczynach upadku państwa polskiego, profesor który uważał, że autor tendencyjnie ujął zagadnienie, nie dbając o to, że książka była bardzo przychylnie powitana przez obóz narodowo-demokratyczny i faszyzujące organizacje młodzieży, zdecydowanie przeciwstawił się w świetnej recenzji poglądom autora.

„Nabytą w trakcie pracy naukowej rzetelność i metodyczność przenosił Konopczyński na życie codzienne. Ujawniały się one w ostrym osądzaniu ludzi, w dążności do wyrabiania sobie o ludziach i faktach własnego, ostrożnego zdania".

* * *

Tyle p. Wł. Czapliński, którego ocenę postaci śp. prof. Konopczyńskiego możemy tylko potwierdzić na mocy rozmów, jakie p. M. Kwiatkowski jako poseł na Sejm miał raz po raz bądź w Sejmie bądź w pociągu, którym jeden wracał do Krakowa a drugi na Śląsk.

HUMOR KRAJOWY

Najlepsza odpowiedź

Wśród młodych akademików rozpisano konkurs na temat: „Co się stało z czystym zyskiem upaństwowionych zakładów w roku 1950?". Opowiedź nie miała przekroczyć tysiąca wierszy pisma maszynowego.

Najlepszą odpowiedź nadesłał niewykryty dotąd mimo gorliwych poszukiwań student. Zawierała ona tylko trzy słowa: „Zabrał go Stalin"!

Wspaniała uroczystość Chrystusa-Króla w Monteceau les Mines

Monteceau les Mines przeżywało jeszcze jedną w tym roku piękną uroczystość okręgową Polskiego Zjednoczenia Katolickiego — to uroczystość Chrystusa Króla.

Pora jesienna, niepewne i deszczowe dni, nie zniechęciły organizatorów ani rodaków by przygotowali i przyszli na tak piękną uroczystość.

Nikt też nie żałuje swoich wysiłków ani tych kilku godzin poświęconych czci naszemu Wodzowi Chrystusowi Królowi.

W przeddzień padał jeszcze deszcz, ale za to w sam dzień uroczystości — ostatnią niedzielę października — niebo rozjaśniło się i pozwoliło promieniom słonecznym dodać blasku temu imponującemu obchodowi.

Odmówieniem różańca rozpoczęło się nabożeństwo celebrowane przez ks. prof. CHECHELSKIEGO. Płomienne kazanie o Chrystusie Królu wygłosił ks. dziekan WAHROL, patron okręgowy P.Z.K.

Chór z Magny pod dyr. ks. MORAWSKIEGO odśpiewał kantatę do Serca Pana Jezusa i Bogu Rodzica. A wezwaniem do Boga o błogosławieństwo wszystkich wiernych pieśnią „Pobłogosław Jezu Drogi tym co Serce Twe kochają" zakończyło się nabożeństwo.

Druga część rozpoczęła się w sali parafialnej. Akademię słowami „Króluj nam Chryste" otwarł i zagaił p. KAIM, prezes okręgowy P.Z.K. Podał on program uroczystości i podkreślił jej znaczenie. W imieniu gościnnej parafii powitał miłych rodaków, ks. CHECHELSKI. Ks. dziekan WAHROL przed podniesieniem kurtyny streścił przedstawienie by łatwiej było można śledzić tok rozmowy aktorów i zrozumieć sens całej sztuki. W tym kurtyna się dźwignęła a oczom ukazał się piękny widok, przypominający żywo czasy sprzed 2.000 lat, okolicy żydowskiej i dawnych książąt żydowskich obawiających się królestwa Chrystusa. Radzili więc nad tym w jaki sposób Pana Jezusa usunąć.

W tym samym czasie rzesze żydowskie słuchające nauki Chrystusowej, śpiewały hymny pochwalne — psalmy nieszporne śpiewane na 4 głosy mieszane przez aktorów.

Żądza zła nad dobrem przejawia się w tej sztuce. Pragnie je zniszczyć, to jedyne dobro jakim jest Chrystus Pan. „Myriam" córka niewidoma jednego z książąt żydowskich Benroboama staje w obronie Chrystusa i błaga swego ojca, by nie krzywdził sprawiedliwego. Niestety, ten odmawia zadośćuczynienia jej prośbie mówiąc: „Dla narodu, za nas i nasze syny Chrystus musi zginąć".

Między pierwszym aktem a drugim prezes okręgowy P.Z.K. p. KAIM wygłosił odczyt p. t.: „Król miłości i pokoju", dając obraz w przykładach rzeczywistej miłości dążącej do pokoju.

W drugim akcie przedstawiona jest wysoka rada arcykapłanów i Judasza nad pojmaniem Pana Jezusa. Judasz za swą zdradę żąda dobrej zapłaty. Natomiast „Myriam" ponownie szuka obrony Chrystusa u książąt rządzących a nawet u samego Piłata. Lecz ten nie chce cofnąć swego podpisu pomimo, że sam uznał Jego niewinność a nawet ujrzał wizerunek Jezusa na chuście, którą otarła Jego świętą twarz Weronika. Pokazanie tej chusty zrobiło wielkie wrażenie na wszystkich obecnych, wyciskając łzy.

Ciemności zaległy scenę w trzecim akcie, burza, błyskawice i grzmoty oświetlały Pana Jezusa ukrzyżowanego i dwu łotrów. Benroboam szuka swej córki rozdzierającym głosem. Nadchodzi Judasz trawiony strasznymi wyrzutami sumienia, które nie dają mu spokoju. Zdaje sobie sprawę, że źle zrobił, wydając niewinnego Chrystusa w ręce oprawców. W swym strasznym zdradzieckim czynie nie widzi już możliwości przebaczenia. Złe duchy zabierają jego duszę.

Myriam odnajduje swego ojca, uradowana i uzdrowiona przez Chrystusa, przekonywuje go, że Ten, którego sądził był Bogiem. Benroboam nawraca się żałując swych złych postępów.

Wszyscy Rodacy w wielkim napięciu śledzili przebieg pięknej sztuki, a obrazy jakie im się przesuwały przed oczami, to takie jakie przedstawiają nam kapłani w swych kazaniach. Wyciskały one łzy na sali, robiły silne wrażenie, zdawało się nam, że jesteśmy świadkami tych wydarzeń. Jednak podobnie dzisiaj się dzieje. W swym zacietrzewieniu wielcy tego świata a nawet i mali krzyżują Pana Jezusa swymi grzechami, złą wolą, nienawiścią. Pomimo, że kapłani pokazują nam dobroć Bożą, oblicze Pana Jezusa tak jak kiedyś św. Weronika to czyniła. Pomimo, że mówią o Jego cudach, stają w Jego obronie tak jak Myriam, niestety wielu nie chce o tym słyszeć. Dlatego też dzisiaj świat żyje w niepewności jutra, w nienawiści, dlatego nie ma zgody i jedności.

„Pokój ludziom dobrej woli" powiedział Pan Jezus. Potrzeba też stanowczo trochę dobrej woli, w rodzinie w każdym środowisku a napewno będzie lepiej na świecie. Musimy się wszyscy przyczynić do tego a szczególnie katolicy. Trzeba też przyjąć królestwo Boże za jedyne i właściwe, przeto powiedzmy wszyscy głośno, szczerze z całej duszy i serca: „Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie".

W. K.

Wincenty Scotto piosenkarz dwóch pokoleń



(Foto: Record)

W Paryżu zmarł, przeżywszy lat 76, piosenkarz Wincenty Scotto. Z artystą tym schodzi do grobu jeden z najpopularniejszych piosenkarzy, który służył dwom pokoleniom, albowiem przez 55 lat napisał ponad 4 tysiące piosenek, z których kilka cieszyło się światowym sukcesem. Jedna z jego pierwszych piosenek „La Petite Tonkinoise", na początku bieżącego stulecia dotarła do wszystkich zakątków świata cywilizowanego. Drugą nad wyraz popularną i cieszącą się światową sławą piosenką Scotto był znany szlagier „Pod mostami Paryża", potem nastąpiły inne, śpiewane już przez drugie pokolenie „Najpiękniejsze tango świata", „Prosper", aż do „Marinelli", która wyszła zaledwie przed kilkunastu miesiącami.

Scotto napisał ponadto kilka operetek, spośród których „Violettes imperiales", „W krainie Słońca" i „Un de la Cannebiere", cieszą się sukcesem na światową skalę.

Zmarły kompozytor należał do najpracowitszych ludzi. Przy tym był nad wyraz skromny i przez całe życie występował tak, jak gdyby był początkującym piosenkarzem, wykańczając każde swe dzieło w najdrobniejszych szczegółach. Muzyka Scotto, bardzo prosta a melodyjna jednocześnie, docierała nie tylko do salonów, ale na przedmieścia a także i do ludu wiejskiego w całej Europie i Ameryce.

Śmierć Wincentego Scotto zamyka jedną z najciekawszych epok twórczości piosenkarskiej na przełomie dwudziestego wieku i w pierwszej jego połowie.

J. URBAN.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych :

Waluta	Kurs
1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	355.20
100 Franków belgijskich	700.—
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8005.—
1 Gulden holenderski	92.85
1 Korona szwedzka	68.—
1 Korona duńska	50.70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56.45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku :

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 17.11 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	395.—	394.—
1 Dolar kanad.	397.—	394.—
1 Funt angielski	990.—	1.000.—
1 Floren holederski	96.—	96.—
1 Frank szwajc.	91,25	93.—
1 Frank belgijski	7.40	7.40
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	82.—	82.—
1 Peseta hiszpański	8,10	8.—
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote :

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 17.11 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	486.—	484.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.740.—	3.740.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.040.—	2.040.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.640.—	3.650.—
Funt ang. (w złocie)	4.540.—	4.450.—
Pół Funta ang.	2.140.—	2.125.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.200.—	18.200.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.740.—	8.760.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.400.—	4.380.—
20 Marek niem. (w złocie)	3.910.—	3.920.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.360.—	3.370.—

Przygody Rafała Pigułki

Jeszcze ciepło jest w Afryce.
Tam Raf spędza dziś wywczasy.
Przybył w dzikie okolice,
Bada mapę i kompasy...

Jest zbłąkany! Biada, biada!
A więc dzikus go ratuje:
Sekstansem kierunek bada...
Rafał mocno się dziwuje,
Aż mu kask z łysiny spada.



520) (Ciąg dalszy)



Fred zwrócił się do naczelnego inspektora:

— Nie teraz jest pora, bym opowiedział panu dzieje tego dziecka. O ile to pana ciekawi, uczynię to innym razem i w innym miejscu. Jestem Fred Harding.

— Fred Harding? Wielki przemysłowiec Niemiec, o którym mówi cały świat?

— Tak, ja nim jestem. Wrócę później do pańskiego zakładu i opowiem wam szczegółowo o mym Franku. Obecnie pozwól mi pan zabrać go ze sobą, bo wiem, że chłopiec nie potrafi się rozstać ze mną. I mnie będzie bardzo trudno jechać samemu.

Inspektor uśmiechnął się.

— Ja to doskonale rozumiem. Sam fakt, że chłopiec odzyskał mowę podczas spotkania się z panem, zapewnia mnie, że pan jesteś rzeczywiście jego ojcem.

Fred Harding pożegnał inspektora i przyrzekł mu napisać w liście szczegóły z życia Franka. Wszyscy chłopcy uścisnęli się z odjeżdżającym kolegą. Po chwili Hardingowie i ich wierny przyjaciel Rolf Rolfs siedzieli w aucie i odjechali.

Oczy ojca nie mogły się nasycić widokiem odnalezionego syna. Trzymał go mocno w swych ramionach i szeptał cichym głosem:

— Mój drogi Franku, mój kochany! Nie mogę sobie jeszcze uświadomić, że rzeczywiście cię odnalazłem. Stał się cud niebios! Ach, jaka uradowana będzie twa matka, gdy cię zobaczy. Chyba się nie spodziewa, że cię przywiozę obecnie z podróży. Franku, co z tobą było w ciągu tego długiego czasu? Dokąd się udałeś wówczas, wychodząc z ekspresu, w którym myśmy jechali po mamusię Długośmy cię wówczas szukali, ale bez rezultatu.

Frank począł opowiadać szczegółowo o swych przeżyciach w ostatnim okresie. Opowiadał żywo i obrazowo, ale gdy doszedł do owej sceny w piwnicy u Adelajdy, przerwał na chwilę. Na jego twarzy ukazały się krople zimnego potu.

— Nie mogę o tym opowiedzieć. To było straszne, okropne — nie chcę już nigdy spotkać się z ową złą kobietą. Ona mnie nienawidzi i niejednokrotnie mnie katowała. A co najważniejsze, to jej przekleństwa. Ona krzyczała na ciebie, mój ojczulku i na moją mamusię. Ja nie chcę do nie wrócić, za żadne skarby. Ja nie chcę jej widzieć !

Ona mnie również zabije, tak samo, jak zamordowała wówczas Leona, poskramiacza dzikich zwierząt. Ojcze ja nie powinienem się z nią spotkać, nieprawdaż?

Błagające spojrzenie zwróciło się w stronę Freda Hardinga. Twarz tego ostatniego zbladła, jak biała chustka. Opowiadanie chłopca sprawiło na nim przygnębiające wrażenie.

Rolf Rolfs był rozgniewany.

Znali oni ową złą kobietę, o której opowiada mały Frank.

Adelajda!

Ona zatruła młodość małego dziecka!

Westchnienie wydarło się z piersi znękanego i cierpiącego ojca. Przycisnął do siebie chłopca i starał się go uspokoić.

— Bądź spokojny, mój Franku. Nie troszcz się i nie myśl wcale o owych strasznych dniach. Ta zła kobieta jest chora i bardzo możliwe, że umrze, a wówczas już nic nie będzie mogła ci zrobić. Skończyły się twe cierpienia, obecnie nastanie nowe szczęśliwsze życie.

Fred pragnął uspokoić chłopca i odwrócić jego myśl w zgoła inną stronę. Zaczął mu opowiadać o bardziej pomyślnych momentach.

— Mamy obecnie piękny zamek, mój Franku!

Chłopiec zapytał niedowierzająco:

— Zamek? — Czy mieszka tam książę i piękna księżniczka? Nauczyciel opowiadał nam bardzo wiele o podobnych zamkach, ale ja jeszcze nie widziałem żadnego.

Uśmiech zadowolenia ukazał się na twarzy Freda.

— Tak, mój kochany — ty sam będziesz tym księciem, a twoja piękna mamusia jest księżniczką. Będziesz się bawił w ślicznym parku, który znajduje się obok zamku. Otrzymasz konika i będziesz mógł sobie jeździć na wycieczki.

Frank uśmiechnął się z zadowoleniem i zawołał:

— Zapomniałeś ojcze o najważniejszym —

— Mianowicie, o czym?

— Czy dostanę ładne książeczki, bo chcę bardzo się uczyć i bardzo wiele czytać. Chciałbym mieć nauczyciela, któryby mi pomógł w pracy. Ja wiem, że jestem jeszcze nieukiem ale pragnę być wykształcony. Chcę o wielu rzeczach wiedzieć. Będę się również bawił, ale najwięcej czasu powięcę nauce. Już nigdy od was nie odejdę — nie opuszczę was ani na chwilę.

Fred Harding przysłuchiwał się z radością słowom syna. Był zadowolony, że chłopiec chce się kształcić.

ROZDZIAŁ 249.

W szpitalu.

— Fred Harding?

Wysoki, barczysty mężczyzna, ubrany w granatowy frak wstał ze swego miejsca i wyszedł na spotkanie gościa. Przywitał go uprzejmie i zaprosił do swego gabinetu.

— Czy mam zaszczyt mówić z panem profesorem Ultiszem?

— Tak. Proszę racz pan spocząć.

Fred podziękował i usiadł na miękkim fotelu. Rozejrzał się po gabinecie, który był ślicznie urządzony.

Obok biurka siedział profesor, naczelny lekarz jednej z największych klinik Berlina. Jego łagodny wzrok przykuwał do siebie i budził zaufanie.

Po chwili rozpoczął profesor:

— Wybaczy pan, że śmiałem go niepokoić, ale byłem zmuszony zawezwać go telegraficznie w bardzo ważnej sprawie.

— Wiem o tym — sprawa się chyba tyczy mojej pierwszej żony, Adelajdy.

— A więc, ona rzeczywiście była pańską małżonką? Dotychczas nie chciałem temu wierzyć. Myślałem, że to jakaś idea fixe, gdyż często się to zdarza u chorych. Nie chciałem wierzyć, że Adelajda była żoną naszego „króla żelaza".

Fred Harding westchnął ociążale.

— Sądząc z wiadomości, którą od pana otrzymałem, myślę, że to rzeczywiście ma żona.

— Ale tamta kobieta była dotychczas żebraczką, nawet zbrodniarką, za którą wysłała listy gończe nasza policja.

Fred opuścił zawstydzony swą głowę. Przykro mu było słuchać podobnych słów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Sprawa napadu na samochód pocztowy pod St. Pol sur Ternoise

Przypuszczalny zabójca konwojenta Galmanta został zatrzymany

Arras. — Policja z Hesdin aresztowała osobnika, który jest podejrzany o zabójstwo konwojenta samochodu pocztowego z Arras, p.Galmanta. Aresztowany jest przesłuchiwany przez policję.

Do ujęcia tej osoby doszło — gdy dochodzenia i poszukiwania za zabójcą zostały skoncentrowane na obwodzie: Saint Pol sur Ternoise - Hesdin - Montreuil.

Osobnik ów został zatrzymany dopiero wówczas, gdy ujawnione zostały dwa ważne szczegóły. Niemniej wydaje się obecnie prawdopodobnym, że Galmant nie zginął z ręki przemytnika, lecz że zbrodnia została popełniona w celach rabunkowych.

Sprawa budzi żywe azinteresowanie wśród ludności wyżej wymienionych skupisk i wynik przesłuchań jest oczekiwany z wielką niecierpliwością.

UWAGA CHORZY! Dr. H. ŁYZIŃSKI — 46, Rue Gambetta, LENS, przyjmuje chorych codziennie, ale tylko po południu, od godziny 14 do 17, za wyjątkiem poniedziałku, soboty i świąt. Chorych na serce tylko na „rendez-vous".

Młody mieszkaniec Lens zginął w Górach Jurajskich

ARRAS. — Siedemnastoletni Daniel Lefranc, którego rodzice zamieszkują w Lens, wyjechał przed 6-miesięcami na prace rolne w góry Jurajskie. Lefranc przeszedł praktykę owczarską i po niej wraz z innymi kolegami miał wrócić do domu.

Młodzieniec stawił się na odjazd, jednak do domu nie dojechał. Zaginął w drodze. Władze policyjne powiadomione o tym wypadku wdrożyły dochodzenia i poszukują młodzieńca.

—:-:—

Uwaga Rodacy w Barlin

Staraniem polskiego „Cine-Klubu P.Z.K. i Komitetu Towarzystw Miejscowych zostanie wyświetlony w Barlin w sali kina „Pax" w czwartek 20 listopada br. o godz. 5-ej i 8-ej, polski przedwojenny film dźwiękowy, którego uznano za arcydzieło polskiej kinematografii p.t.: „ZNACHOR". Jest to dramat wielkiej miłości.

Przewidziany jest również bardzo ciekawy nadprogram.

—:-:—

Uwaga Rodacy w Evin-Malmaison

Staraniem polskiego „Cine-Klubu" P.Z.K. i Komitetu Towarzystw Miejscowych zostanie wyświetlony w Evin-Malmaison w sali p. Merresse w środę dnia 19 listopada o godz. 7-ej, polski przedwojenny film dźiękowy, mówiony po polsku p.t.: „Będzie lepiej", z udziałem komików ze znanej rodakom Lwowskiej Fali „Szczepko i Tońko". Jest to wesoła komedia.

Nadprogram: Sprowadzenie Relikwii św. Andrzeja Boboli.

—:-:—

Uwaga Rodacy w Ostricourt, Oignies i okolicy!

Dnia 30 listopada Gniazdo Ostricourt urządza wielką rewię sokolą połączoną z obchodem 30-ej rocznicy Gniazda.

Program: O godz. 17-ej otwarcie uroczystości; przemówienie gości; występy grup: 1) Scena plastyczna; 2) monolog Pan Majster; 3) humoreska pełna śmiechu: Wujo Sam i wujo Tom; 4) Warszawa! — śmiechu do rozpuchu; 5) humoreska: Wdowa z maszynką — niespodzianki.

Występ sokołów z mazurem, sokolic z baletem. Zarazem odbędzie się występ sokołów i sokolic z piramidami, akrobacjami, dźwiganiem ciężarków, z lekcją gimnastyczną, itd.

Rodacy! Kto chce wieczór wesoło spędzić i dużo się uśmiać, niech przybędzie na salę św. Stanisława. Cena biletów wstępu: 100 i 150 fr.

—:-:—

Jeszcze o uroczystości młodzieżowej w Marles

Poczuwamy się do miłego obowiązku podziękować wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia naszej uroczystości ku czci św. Stanisława Kostki, która odbyła się dnia 9-XI. br. w sali p. Lisa.

Szczególne podziękowanie ślemy tą drogą panu Kurowiakowi i panu Budzyńskiemu Stanisławowi za bezinteresowne przewiezienie rzeczy niezbędnych do sztuki „Zamek na Czorsztynie".

Serdeczne Bóg zapłać należy się również Towarzystwu Mężów Katolickich za wzorowe utrzymanie porządku podczas uroczystości i zabawy.

W uzupełnieniu sprawozdania, które ukazało się w „Narodowcu", pragniemy dodać, iż bardzo pięknie przygrywała w czasie całej uroczystości młoda orkiestra K.S.M.P. złożona z druhów Walkowiaka, Samca, Brajera, Małychy, braci Silińskich oraz młodego akordeonisty z Bruay.

Konferansjerkę prowadził druh Biernacki.

Zarząd.

SPORT

Mickey Laurent wygrał przez k.o. z Dauthuillem



(Foto: Record)

Paryż. — W poniedziałek wieczorem w paryskim Pałacu Sportowym odbył się występ Dauthuille'a. Przeciwnikiem jego był Mickey Laurent. Walka zapowiadała się jako ciekawa, to też liczba publiczności zebrała się w sali. Wbrew wszelkim oczekiwaniom walka zakończyła się błyskawiczną porażką Dauthuille'a. Mickey Laurent pokonał go przez k.o. w 2-giej rundzie. Na zdjęciu, u góry Dauthuille, u dołu Mickey Laurent.

Diamentowe gody małżeńskie w dep. Nord

DUNKIERKA. — Małżonkowie Genay, zamieszkali w zakładzie sióstr szarytek w Rosendael doczekali się niezwykłej uroczystości. W środę 19 bm. obchodzić będą diamentowe gody małżeńskie.

Jubilat, były kierownik robót publicznych liczy 82 lata, małżonka jego 79. Oboje pochodzą z departamentu Meurthe-et-Moselle. Ślub ich odbył się w dniu 19 listopada 1892 w Jarville. Z siedmioro dzieci, dwoje żyje. Jubilaci mają poza tym 5 wnuków.

Piękne pożegnanie ks. prob. Wdowiaka w Denain 2 listopada br.

Kolonia polska w Denain i okolicy zebrała się tłumnie w kościele św. Marcina aby uczestniczyć w ostatniej Mszy św. ks. prob. WDOWIAKA z Abscon.

Po Mszy św. wszystkie towarzystwa i liczna grupa rodaków udały się do p. Sobeckiego gdzie odbyło się uroczyste pożegnanie i wspólna fotografia.

W przepełnionej sali, p. MORGIEL Józef, prezes tow. św. Barbary zabrał głos, podkreślając zasługi ks. prob. WDOWIAKA od czasu jego przybycia do Abscon i Denain. Przemawiali poza tym pp. CHMURA, prezes b. Wojskowych, BABCZYŃSKI Antoni, prezes Kup. i Rzem. Polskich okr. Denain i KUCHNO, prezes P.S.L. Uczestniczył również w uroczystości p. Sobecki Franciszek. Córeczka p. Kowalskiej wygłosiła piękny wiersz i wręczyła ks. Proboszczowi wiązankę białych goździków. Pani MORGIELOWA, prezeska Polek wzruszona wręczyła po przemówieniu ks. prob. Wdowiakowi piękną albę ofiarowaną mu przez członkinie. Tow. Polek w Denain i Polek w Prouvy.

Ks. proboszcz Wdowiak dziękując obecnym za miłość i wzruszające przemówienia, sam wzruszony wyjaśnił Rodakom dlaczego odjeżdża do Ameryki. Opuszcza Francję, aby wstąpić do zakonu franciszkańskiego. Następnie odchodzący duszpasterz przedstawił swego następcę ks. prob. SZWAJKIEWICZA.

Zakończono uroczystość odśpiewaniem pieśni „O Panie, któryś jest na niebie".

OBECNY.

Obchód 25-ej rocznicy Chóru Kościelnego w Méricourt-Corons — Noyelles

Zarząd Chóru Kościelnego „Dzwonek Marii" podaje do wiadomości organizacjom miejscowym i okolicznej Polonii, iż Chór obchodzi swoje 25 lat istnienia w niedzielę, 23-go listopada.

PROGRAM: — Godz. 8.30 uroczysta Msza św. za zmarłych członków. — Chór prosi o wydelegowanie sztandarów na Mszę św.

UROCZYSTOŚĆ POPOŁUDNIOWA: — Godz. 16. otwarcie kasy, przyjmowanie organizacji i gości w sali p. Mlinara. — Godz. 17. otwarcie uroczystości. — Między innymi występ Chóru i bratnich chórów. — Przegląd historyczny Chóru przez 25 lat istnienia. — Wystawienie sztuki teatralnej p. t.: „Tajemnica Starego Miasta" (odegrają członkowie i sympatycy Chóru). — Występ K.S.M.P. m. — Poza tym inne niespodzianki.

Zarząd sądzi, że publiczność, która zawsze była zadowolona z uroczystości Chóru, i tym razem będzie zadowolona z kilku chwil spędzonych w miłym gronie. ZARZĄD.

—:-:—

Trojaczki w Epernay

REIMS. — Trojaczki urodziły się w klinice położniczej szpitala Auban Moet w Epernay. Pani Marcelina Gachignard, wydała na świat trzy córeczki, którym nadano imiona: Martine, Joelle i Nicole.

Jakkolwiek dzieci urodziły się przedwcześnie, są zdrowe i silnej budowy.

Przez ten poród liczba dzieci małżonków Gachignard powiększyła się do 9-ciu.

—:-:—

Obchód listopadowy w Malafolie

Zarząd Koła Rezerwistów i byłych Wojsk. z Chambon-Feugerolles i Malafolie podaje do wiadomości, iż urządza w niedzielę 23 listopada akademię w Salce Polskiej w Malafolie w Chambon-Feugerolles na uczczenie święta zawieszenia broni. Początek akademii o godzinie 15-ej. Następnie od godziny 18-ej zabawa.

Na powyższą akademię i zabawę zaprasza się wszystkich rodaków i rodaczki. ZARZĄD.

Komunikat Zarządu Głównego C.Z.P.

Z plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego C.Z.P. otrzymaliśmy bardzo obszerny komunikat, z którego podajemy następujące szczegóły:

W dniu Święta Niepodległości, 11 listopada odbyło się w Lens pod przewodnictwem Prezesa Fr. Kędzi uroczyste posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Centralnego Związku Polaków we Francji.

Po uczczeniu pamięci Poległych w walkach o Wolność i Niepodległość, Zarząd Główny C.Z.P. wyraził głęboką cześć dla ujarzmionego narodu polskiego, który z takim bohaterstwem i z takim samozaparciem opiera się sowietyzacji i rusyfikacji.

Po wysłuchaniu sprawozdań członków zarządu, wywiązała się ożywiona dyskusja w wyniku której m. innymi postanowiono nie skąpić wysiłków dla doprowadzenia do porozumienia między wszystkimi świeckimi ugrupowaniami społecznymi Wychodźctwa, zwłaszcza na odcinku kulturalno-oświatowym. W tym celu Zarząd Gł. C.Z.P. zwraca się do wszystkich związków i stowarzyszeń, niezależnie od ich przynależności, z najgorętszym apelem, by w pierwszym rzędzie otoczyły pieczołowitą opieką młodzież polską, którą musimy wychowywać w duchu katolickim, czysto polskim, by móc przekazać w jej ręce kiedyś prowadzoną przez nas akcję. Ażeby ta młodzież mogła walkę po nas przejąć, trzeba by przygotował ją do tego dom, szkoła polska i organizacja polska. Dlatego też Zarząd Gł. C.Z.P. wzywa społeczne przedstawicielstwa kolonii polskich, by szczególną opieką otaczały placówki nauczania polskiego, by czuwano nad regularnym uczęszczaniem dzieci na lekcje polskie.

Tam, gdzie stałych szkółek, prowadzonych przez niezależne nauczycielstwo polskie, niema, zakładać choćby tylko kursy czwartkowe. Zarząd Gł. C.Z.P., dzięki dobrym wynikom tegorocznej zbiórki na oświatę przyjdzie każdej kolonii z pomocą, opłacając część lub całość wynagrodzenia kierownika (czki) takiego kursu.

Drugim niezmiernie ważnym zadaniem jest dopilnowanie, by dzieci i dorastająca młodzież bezwzględnie znajdowały się w szeregach organizacyj młodzieżowych, nad którymi należy roztoczyć serdeczną opiekę. Powinny się tam znaleźć również i dzieci rodaków naturalizowanych, by, ucząc się miłości i wierności dla ich przybranej ojczyzny, uczyły się jednocześnie miłości i szacunku dla macierzystego Kraju ich ojców. Jako taki typ stowarzyszenia młodzieżowego, Zarząd Gł. C.Z.P. wysuwa Zw. Sokolstwa Polskiego, w którym młodzież znajduje zarówno wychowanie fizyczne i obywatelskie. A więc, nie przeszkadzając innym, wzmacniajmy Sokoła.

Przy omawianiu spraw administracyjnych, Zarząd Główny wyraził ubolewanie, że niektóre z organizacyj członkowskich nie współdziałają z Centralą tak, jakby powinny, nie wywiązują się z zobowiązań w stosunku do C.Z.P., czym utrudniają pracę, prowadzoną i tak już w warunkach niezmiernie trudnych.

Podpis: Zarząd Gł. C.Z.P.

Pięciu oszustów aresztowano w Hazebrouck

HAZEBROUCK. — Komisarz policji miasta Hazebrouck aresztował pięciu osobników: Carlo Sarvelliego, Genaro Defalco, Saverio Serapuglio, Michała Ragazzaci i Alberta Cabe'a.

Wymienieni pod pokrywką handlu materiałami włókienniczymi, proponowali zegarki bezwartościowe jako złote, za które pobierali w zależności od okoliczności i osoby kupującego od 12.000 do 20.000 franków.

Aresztowani zostali przekazani władzom sądowym. Policja stara się obecnie zestawić listę osób, które padły ofiarą oszustów.

—:-:—

Podczas obławy policja zatrzymała sprawcę zabójstwa z Alfortville

PARYŻ. — W dniu 20 padziernika br. odkryto w Alfortville zwłoki robotnika Mahometa ben Abdelkadera. Algerczyk miał rozbitą czaszkę i podcięte gardło. Podejrzenie o zabójstwo padło na bezrobotnego Abderrahamane Ali ben Aliego, który po zbrodni znikł. Policja przeto wszczęła poszukiwania za nim, tkóre pozostały bezskuteczne.

Zabójca wpadł w ręce policji dopiero w poniedziałek podczas obławy jaka została przeprowadzona w obwodzie hal. Abderrahamane poddany przesłuchaniom nie zaprzeczał zabójstwu lecz starał się jedynie uzasadnić przyczynę dla której zabił współwyznawcę Tą miała być zemsta za znęcanie się Abdelkadera nad nim.

Siedemnastoletni młodzieniec przyznał się do 15 włamań

DEAUVILLE. — Siedemnastoletni C. G..., bez stałego miejsca zamieszkania został zatrzymany przez policję na kradzieży w domu staruszki Armandy Jumeau w Deauville. Aresztowany poddany przesłuchaniu wyznał, że włamanie do pani Jumeau było 15-tym jego włamaniem.

Z zebrania rodzicielskiego w La Saule

W dniu 9 listopada 1952 r. Komitet Tow. Kat. z La Saule zwołał zebranie Rodziców dzieci szkolnych, celem omówienia sprawy lekcji polskiego i nauczania polskiego katechizmu. Na zebranie przybyło przeszło 70 rodziców dzieci szkolnych. Prezes Komitetu Tow. Kat. Smoktała zagaił zebranie w obecności ks. prob. Chechelskiego, dziękując zebranym rodzicom za zrozumienie sprawy i za przybycie na powyższe zebranie. W czasie przemówienia prezesa przybyło na zebranie nauczycielstwo, państwo Dąbrowscy z Baudras-Essarts. Prezes w swoim przemówieniu podał cel zebrania i tematy, które zebrani rodzice z wielkim zainteresowaniem dyskutowali.

Po przemówieniu prezesa ks. proboszcz Chechelski zwrócił się w swoim przemówieniu do zebranych zachęcając do współpracy dla Polski, do wpajania dzieciom nauki języka ojczystego, tradycji i kultury naszego Narodu. Następnie nauczyciel pan Dąbrowski, zwracając się do rodziców, apelował, by posyłano dzieci na lekcje nauki polskiej i na polski katechizm. Rodzice winni mieć kontakt z nauczycielstwem i dopomagać w wychowaniu swoich dzieci.

Po tych przemówieniach wywiązała się dyskusja. Pierwszym mówcą był p. Pohl Franciszek; w treściwych słowach domagał się, by jego dzieci wyrosły na dobrych Polaków-katolików. Pani Augustyniakowa zwróciła się do rodziców, by ze swej strony interesowali się więcej szkołą.Następnie wypowiadali się pp. Grabski Józef. Jankowski Ignacy, Kalinowski, Paszek Ignacy, pani Światowa, Jop Fr., Nowak Józef i Wojas Fr., po czym nauczycielka pani Dąbrowska omówiła zachowanie dzieci na lekcji. Na tym zakończono zebranie i po odśpiewaniu „Roty" wrócono do domu.

W. S.

Zagadkowy zgon rektora seminarium duchownego z dep. Drôme

AVGNON. — Jeden z członków policji rzecznej odkrył nad kanałem Donzère-Mordragon w miejscowości Saint Paul Trois Chateaux, zwłoki księdza, na którym nie znalazł żadnych ran. Były to zwłoki rektora seminarium duchownego ks. kanonika Greniera z Roussas (Drôme).

Nie daleko zwłok znajdował się samochód rektora, na którym jednak żadnych śladów zderzenia nie stwierdzono.

Sprawą zainteresowała się żandarmeria z Montélimar, która wespół z urzędami żandarmerii prowadzi dochodzenia nad ustaleniem przyczyn tego zagadkowego zgonu.

—:-:—

Nie mogąc przeboleć śmierci córki, wskoczyła do studni

NICEA. — W dniu 6 października znaleziono na torze kolejowym pod Antibes, zwłoki Anny Viale. Dziewczyna lat 18, odebrała sobie życie. Obecnie matka jej, nie mogąca przeboleć tragicznej śmierci swej córki, popełniła samobójstwo skacząc do studni.

Po dłuższych dochodzeniach wyjaśnione zostało tło dramatu Anny. Dziewczyna bardzo wesoło usposobiona lubiała tańczyć. W dniu 5 października udała się na zabawę do Cannes. Spóźniła się jednak na ostatni autobus, którym zamierzała wrócić do domu.

Nie chcąc wracać do domu nad ranem, gdyż obawiała się skarcenia przez ojca, popełniła samobójstwo.

Matka Anny od tego dnia popadła w silny rozstrój nerwowy i w czasie silnej depresji wybiegła w poniedziałek z domu i rzuciła się do studni, w której się utopiła.

Młoda matka wraz z dzieckiem otruła się gazem

KOLMAR. — W mieszkaniu zajmowanym przez małżonków Luthringerów odkryto bez życia panią domu i jej 13-miesięczne dziecko. Młoda kobieta i dziecko zmarły wskutek otrucia gazem. Wypadek stał się w czasie nieobecności gospodarza domu.

Policja miejska wdrożyła dochodzenia, by ustalić z jakich przyczyn pani Luthringerowa, kobieta licząca 26 lat, odebrała sobie życie.

—:-:—

Krwawy dramat rozegrał się w Wittenheim

MILHUZA. — Krwawy dramat rozegrał się nocą w Wittenheim. Górnik August Roth został zabity przez swą żonę siedmioma uderzeniami siekiery.

Między małżonkami od dawna panowała niezgoda. Kobieta wyrzucała mężowi jego gwałtowność. Przy małżonkach żyła 10-letnia córka Rotha z pierwszego małżeństwa.

W niedzielę po południu dziewczynka udała się do kina. Gdy wieczorem nie wróciła, ojciec jej sądził, że udała się do rodziców swej żony, małżonków Furnańskich. Roth wyszedł po nią, a nie znajdując dziecka, popadł w złość.

Gdy wrócił do domu, nie zastał już żony. Wyszła ona do kina, w którym sprzedawała cukierki.

Po powrocie kobiety do domu doszło między małżankami do kłótni, w toku której Roth zaczął się znęcać nad żoną. Brat Furnańskiej chciał bronić siostry, został jednak przez szwagra odepchnięty i poraniony.

Młoda kobieta czując się zagrożoną uchwyciła wówczas siekierę i gdy przez męża i ona została zraniona, uderzyła go kilka razy zabijając go.

Rothowa udała się potem sama do urzędu żandarmerii i oddała się w ręce władz. Została ona po spisaniu protokułu przewieziona do Milhuzy i tam przekazana władzom sądowym.

—:-:—

Święto Niepodległości w Metzu

Staraniem Koła S.P.K. - Grenadiarów w Metzu odbędzie się w niedzielę dnia 23-go listopada br. Święto Niepodległości, na które Zarząd Koła zaprasza wszystkich rodaków oraz organizacje niepodległościowe wraz z pocztami sztandarowymi.

Program uroczystości jest następujący:

Godz. 15: W kościele św. Segoleny, uroczyste nieszpory, odprawione przez ks. kan. Miedzińskiego. — Godz. 16: W sali Fabert, akademia, podczas której odegrana zostanie patriotyczna sztuka teatralna p.t:: „Ewa Miaskowska" — dramat w 4 aktach z udziałem amatorów z miejscowego Sokoła i Chóru kościelnego.

Godz. 20: Wielka zabawa taneczna do rana.

Niechaj nie zabraknie nikogo na tej czysto polskiej manifestacji narodowej. Zarząd

—:-:—

ROMBAS - CLOUANGE. — Obchód Listopadowy. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. urządza obchód listopadowy w dniu 23 listopada br. na który zaprasza Polonię miejscową i z okolicy.

Program: Godz. 15-ta: Zbiórka ze sztandarami w sali „Café Central" w Clouange. — Godz. 15.30: Nabożeństwo za poległych w kościele w Clouange.

Po nabożeństwie pochód do pomnika poległych żołnierzy, złożenie wieńca, uczczenie poległych minutą ciszy.

Powrót na sale — akademia — referat — przemówienia — deklamacje dzieci.

Na zakończenie zabawa taneczna do godz. 2-ej rana. ZARZĄD

Jedenasty Listopad w Piennes (Wsch. Francja)

Zwyczajem przedwojennym Polonia w La Mouriere i Piennes obchodziła, choć skromnie, lecz uroczyście, dzień 11 listopada wspólnie z Francuzami.

W pochodzie na nabożeństwo za poległych w dwóch ostatnich wojnach, można było zauważyć między innymi licznymi bukietami, ładny polski bukiet, który niósł znany działacz p. Warchoł Stanisław w otoczeniu pp. Przywary, Lorenza, Domagały i Kamińskiego.

W obszernym kościele parafialnym zebrała się nieomal cała Polonia, by pomodlić się za bohaterów i z prawdziwym wzruszeniem słuchała hymnów polskiego i francuskiego. Na twarzach można było zauważyć łzy.

Po nabożeństwie, wszyscy razem udali się na cmentarz, by złożyć hołd tym, którzy poświęcili swe życie w walce o sprawiedliwość i wolność! Następnie pochód ruszył pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie po przemówieniach złożono kwiaty.

Ładny bukiet o polskich barwach narodowych w imieniu Polonii złożył p. Warchoł.

W tradycyjnym bankiecie, który się potem odbył, brała również udział powyższa delegacja na zaproszenie prezesa Francuskiego Ogniwa był. Kombatantów w Piennes, na którym p. Mayer, inżynier kopalni w La Mouriere serdecznie dziękował Polakom za tak liczny udział w pochodzie. Udział Polonii w powyższej uroczystości jeszcze bardziej zacieśnił więzy przyjaźni z Francuzami. Będąc jako skromny i przybyły uczestnik niniejszej uroczystości, uchwyciłem w pochodzie do pomnika pewną świetną i bardzo pożyteczną myśl, usłyszaną od bardzo wielu rodaków. Myśl założenia Związku był. Kombatantów i był. Wojskowych, którego nie ma w zagłębiu Piennes. Organizacja ta tak poważna i tak wysoce patriotyczna oraz tak pożyteczna pod każdym względem, jest naprawdę pożądana w Piennes i to w obecnej chwili, gdzie zamaskowani politrucy, starają się znieważyć i zniweczyć w sercach naszych i młodzieży naszej naszą prawdziwą polskość.

Życzyć należy, by powyższa myśl się urzeczywistniła ku ogólnemu dobru i dla sprawy polskiej.

LDP.

Nasz książkowy

Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy na rok 1953

już za kilka dni wyjdzie z druku

Zawiadamiamy wszystkich Szan. Rodaków, którzy należność za „Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy" **już nam przesłali** czy to mandatem czy też w znaczkach pocztowych, że **wysyłkę** naszego kalendarza książkowego rozpoczniemy **jeszcze z końcem bieżącego miesiąca.** Dalsze zamówienia na „Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy" załatwiać będziemy w kolejności ich otrzymania. Dla orientacji podajemy ponownie, że:

CENA za 1 egzemplarz wynosi:

We FRANCJI (z przesyłką pocztową)	**280.** — Fr. fr.
W BELGII (z przesyłką pocztową)	**40.** — Fr. belg.
W HOLANDII (z przesyłką pocztową)	**3.** — Fl. hol.
W W. BRYTANII (z przes. pocztową)	**6.** — Szylingów
W NIEMCZECH (z przesyłką poczt.)	**3,50** D.M.
W innych krajach europejskich . . .	**280.** — Fr. fr.
W KRAJACH ZAMORSKICH . . . . (z przesyłką poleconą)	**1.** — Dol. amer.

Należność za kalendarz należy wysyłać **razem z zamówieniem,** gdyż **nie wysyła się za zaliczką pocztową.**

We FRANCJI przekazywać można należność **mandatem** lub w **znaczkach pocztowych.**

„Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy na rok 1953" **zamawiać można u wszystkich pp. Roznosicieli „Narodowca" lub wprost w Administracji.** — Pisać na adres:

„NARODOWIEC" — LENS (P-de-C.)

Pod uwagę pp. Roznosicieli! Z początkiem przyszłego tygodnia otrzyma każdy z pp. Roznosicieli jeden **egzemplarz okazowy** naszego „Ilustrowanego Kalendarza Wychodźczego na rok 1953". Przy zbieraniu zamówień, prosimy **pokazać naszym Rodakom** piękny i pożyteczny ten kalendarz, jakim jest nasz książkowy „Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy na rok 1953".

ADMINISTRACJA „Narodowca".

Polki

SALLAUMINES. — Zebranie kwartalne Koła Polek im. Marii Konopnickiej odbędzie się w środę 19 listopada, o godzinie 16.30 na probostwie. O liczny udział prosi Zarząd

MERICOURT S. LENS. — Tow. Polek im. Królowej Jadwigi odbędzie swe zebranie w czwartek 20 listopada o godz. 16-ej w świetlicy.

HAILLICOURT, szyb 6. — Zarząd Towarzystwa Polek „Wanda" podaje członkiniom do wiadomości, iż zebranie odbędzie się w czwartek 20 listopada o godz. 4-ej w sali p. Bercali. O liczne przybycie prosi Zarząd.

DECHY - GUESNAIN - SIN-le-NOBLE. — Tow. Polek im. Dąbrówka odbędzie swe zebranie we czwartek dnia 20 listopada o godz. 4.30 w lokalu p. Musielaka w Dechy. O liczny udział prosi Zarząd.

Bractwa Różańcowe

LENS, 12 - 14 - 15. — Bractwo Różańca Żywego odbędzie swe zebranie w czwartek 20 XI. br. po południu o godz. 4-ej w lokalu p. Bluszcza. Z powodu ważnych spraw, o przybycie wszystkich sióstr prosi. Zarząd.

LENS, szyb 4. — Bractwo Róż. Żywego zawiadamia swe siostry, iż kwartalne zebranie odbędzie się w czwartek 20 listopada o godz. 3.30 w sali pana Marchewski.

O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Teatr - Śpiew - Muzyka

LENS. — Zarząd Chóru Kościelnego św. Elżbiety zawiadamia wszystkich śpiewaków i śpiewaczki, że lekcja śpiewu kolęd odbywać się będzie co czwartek o godz. 6-ej w kaplicy.

Lekcja śpiewu świeckiego co niedzielę o godz. 3-ej w sali Familia.

O liczny udział prosi Zarząd.

Tow. Hodowlane

DOURGES. — Towarzystwo Hodowlane „Dobry Chów" zwołuje swe zebranie na 23 listopada br. w siedzibie. Zaznacza się, że jest to ostatnie zebranie przed wystawą. Obecność wszystkich członków pożądana.

Tow. Howodlane „Dobry Chów" podaje do wiadomości, że obchód uroczystości 20-lecia istnienia Towarzystwa i wystawa lokalna odbędą się 11 stycznia 1953 r.

Bractwa Kurkowe

Sekcja Młodzieży przy Bractwie Kurkowym w Rouvroy

Staraniem Bractwa Kurkowego w Rouvroy i miejscowego nauczyciela powstała przy Bractwie Sekcja Młodzieżowa.

Zapisywać się mogą starsi chłopcy ze szkół i z młodzieży, która szkołę ukończyła. Zapisy przyjmuje nauczyciel. Składka wynosi 5 fr. miesięcznie.

Próby strzelania odbywają się w każdy czwartek od godz. 18 do 19.30 w Café du Boulevard.

Młodzież strzela tylko z wiatrówki pod nadzorem prezesa Urbaniaka i nauczyciela.

Mamy nadzieję, że ten miły sport spotka się z życzliwością starszych, a zapałem u młodzieży.

Sekcja liczy już 20 członków.

Rubczyński, nauczyciel.

Kombatanci

Podziękowanie Zarządu Gł. Z.U.P.R.O. dla wszystkich organizacyj które uczestniczyły w odsłonięciu Pomnika śp. kpt. Tygrysa w Montigny-en-Ostrevent

CONDÉ-MACOU. — Zarząd Główny ZUPRO wyraża tą drogą podziękowanie delegacji „Sokoła", P.O.W.N., Byłych Wojskowych, Inwalidów Wojennych oraz prezesce Towarzystwa Polek pani Pośladnik, przemysłowcowi polskiemu p. KOTOW, jak również p. Antoniemu Surdykowi z Condé-Macou, że przybyli wraz ze swoimi sztandarami na uroczystość poświęcenia Pomnika śp. kpt. Wł. Ważnego Tygrysa, w dniu 11 listopada br. w Montigny-en-Ostrevent, i przyczynili się do upiększenia tej podniosłej uroczystości. Zarząd Główny ZUPRO dziękuje również delegacjom z Condé-Macou za złożenie wiązanki kwiatów na grobie Tygrysa.

Ponadto Zarząd Główny ZUPRO dziękuje wszystkim organizacjom i delegacjom polskim i francuskim, które przybyły na uroczystości do Montigny en Ostrevent, przyczyniając się w ten sposób do pięknego i podniosłego uczczenia pamięci bohatera Polskiego Wojskowego Ruchu Oporu w północnej Francji. Zarząd Gł. ZUPRO

—:-:—

Zebranie Związku Oficerów Rezerwy

W niedzielę dn. 30 bm. o godz. 14-ej w siedzibie Związku (20, rue Faidherbe) w Lille odbędzie się miesięczne zebranie członków Związku Oficerów Rezerwy.

Wobec szczególnie ważnych spraw na porządku dziennym, obecność wszystkich obowiązkowa.

—:-:—

MONTBELIARD (Doubs). — Zarząd Koła Zw. Rez. i byłych Wojskowych w Montbeliard podaje do wiadomości członkom, że walne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 30 listopada o godzinie 14.30 w sali Café Terminus (obok Cercle Hotel). Wejście na salę od podwórza. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Rewizorzy kasy zbiorą się w sobotę, dnia 22 listopada, o godzinie 15-ej w sali café Fany (obok poczty). Sympatycy mile widziani.

Zarząd Koła składa: za dobrą wolę, wszystkim rodakom, którzy złożyli datki w przeprowadzonej zbiórce na polskich inwalidów wojennych we Francji, która była zorganizowana w miesiącu październiku, serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg Zapłać".

LALLAING. — (Podziękowania). Zarząd Oddziału Z.U.P.R.O. z Lallaing zasyła tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim stowarzyszeniom, prezesom, zarządom, sztandarowym, rodakom oraz wszystkim, którzy brali udział i przyczynili się do upiększenia naszej uroczystości. Staropolskie „Bóg zapłać". Zarząd.

25

1927 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH

19 listopada 1952 r.

składamy naszym kochanym Rodzicom

Romanowi BRAJEROWI

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Władysławie z domu Galusik

zamieszkałym w Somain-Chauffour

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Wdzięczne dzieci: Józef z żoną Adelą; Fredio i Teoś.

SOMAIN, w listopadzie 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

SŁUŻĄCA do pracy domowej, od lat 20, dobrego zdrowia, posiad. referencje, potrzebna do rodziny — 2 osób, niemowlę i dziecko (w pensjonacie). Zgłosz. do: Pharmacie DILLY à LA BASSEE (Nord). (2482)

Potrzebna DZIEWCZYNA do pomocy w interesie i do pracy domowej. Całkowite utrzymanie. — Zgłosz. do: MARCINKOWSKI, Rue de Libercourt, CARVIN (P-de-C). (2496)

SŁUŻĄCA do pracy domowej potrzebna do małżeństwa z 3-dzieci. Życie rodzinne. — Zgłosz. do: SCHEPENS, 116-bis, Rue Jouffroy, ROUBAIX (Nord). (2497)

SŁUŻĄCA, która już pracowała, znająca się na kuchni i umiejąca trochę szyć, potrzebna do wszelkiej pracy domowej. Poważne referencje wymagane. — Zgłosz. do: Mme BOEN, 137, Bld de la Liberté, LILLE (Nord). (2498)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Czeladnik KRAWIECKI, z praktyką, poszukuje pracy w swoim zawodzie. Może także wykonać pracę przykrawacza (jako drugi). Miejscowość obojętna. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 2499.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens

Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Le Gérant Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca